

21 stycznia 2025

NR 16 (18107)

Sport



Po monopolu

Z DRUGIEJ STRONY

Paweł
Czado

3 (1+2) + 3

Zdaję sobie sprawę, że tytuł wygląda dziwnie. Najlepiej jednak chyba wyjaśnia jak ma wyglądać... tegoroczna lokalizacja meczów piłkarskiej reprezentacji Polski!

Otóż, jak dowiadujemy się ze świetnie poinformowanego źródła, 3 (1+2) oznacza, że na Stadionie Śląskim odbędą się w 2025 roku trzy spotkania międzypaństwowe. Jedno - najważniejsze, w eliminacjach mistrzostw świata - 7 września z Finlandią. Reprezentacja Polski ma jednak częściej gościć w Chorzowie. Podobno jest już przesądzone, że pierwszy towarzyski mecz drużyny narodowej w tym roku, zaplanowany na 6-7 czerwca, odbędzie się właśnie na Stadionie Śląskim! Rywal Polaków nie jest na razie znany, bo PZPN prowadzi dopiero w tej sprawie rozmowy z innymi federacjami (osobiście marzę, żeby była to... reprezentacja Argentyny). Chorzowski obiekt miałby być także gospodarzem innego towarzyskiego meczu planowanego na 8-9 października. Również w tym wypadku przeciwnik nie jest jeszcze znany.

Jak wiadomo, związek ciągle nie ujawnił lokalizacji pozostałych spotkań Białoczerwonych, ale i to jest podobno ustalone. Nieoficjalnie dowiadujemy się, że - to jest właśnie tytułowe „+3” - trzy pozostałe tegoroczne pojedynki eliminacji MŚ w naszym kraju odbędą się na PGE Narodowym. Polacy 21 marca zagrają w Warszawie z Litwą, 24 marca z Maltą i 14 listopada z Hiszpanią lub Holandią.

Słyszę, że ostateczne decyzje w tej sprawie powinny zapaść bardzo szybko - w ciągu jednego, bądź dwóch dni. Być może znacie już zresztą rozstrzygnięcia czytając te słowa. Tak czy inaczej - PZPN z pewnością szybko już ogłosi oficjalnie miejsca rozgrywania wszystkich sześciu tegorocznych domowych potyczek reprezentacji Polski.

Dla mnie ważne jest jeszcze jedno. Podobno mamy nie wrócić już do skandalicznego status quo ante, czyli zaboru warszawskiego dostawcy wszystkich meczów piłkarskiej reprezentacji Polski. Odczuwałem to jako zwyczajną niesprawiedliwość. Słowa o tym, że Warszawa leży w sercu Polski i kibicom najłatwiej tam dotrzeć w obecnej dobie jedynie mnie rozśmieszają. Nie żyjemy w XVIII wieku, poza tym jaki to środek skoru w Warszawie jest w linii prostej 150 km do granicy z Białorusią! Idąc tym absurdalnym tokiem rozumowania, bezpieczniej byłoby jednak grać na Śląskim...

Oczywiście zdaję sobie sprawę, że na Śląsku są kibice-maksymaliści, którzy zwyczajnie czują rozczarowanie. Chcieliby, żeby po zaborze warszawskim wszystko teraz odbywało się w Chorzowie. Osobiście podchodzę do tego bardziej pragmatycznie. Otóż w całej historii Stadionu Śląskiego tylko raz zdarzyło się, żeby w roku kalendarzowym odbyły się na nim aż trzy mecze międzypaństwowe. I to - wbrew pozorom nie w latach 60., czy złotych 70., a w... 2018. Liczę na stały trend w tym względzie.



Fot. Paweł Andrachiewicz/Pressfocus.pl

Za dwa miesiące zaczynamy eliminacje MŚ. Selekjoner Michał Probiez ma nad czym myśleć.

Wiemy że... nic nie wiemy

Dokładnie za dwa miesiące będziemy żyli początkiem eliminacji MŚ. Przed dwoma pierwszymi marcowymi spotkaniami wiemy jednak niewiele...

Wpiątek 21 marca inaugurujemy eliminacje do amerykańskich mistrzostw świata. W grupie G naszym pierwszym rywalem będzie Litwa. Trzy dni później również u siebie podejmujemy Maltę.

Czekanie na decyzję

W poniedziałek mieliśmy poznać miejsce, gdzie Białoczerwoni będą grać. Przypomnijmy, tydzień temu gruchnęła informacja, że z powodu niedogadania się PZPN z operatorem PGE Narodowego w Warszawie, kadra będzie ponownie grała na Stadionie Śląskim, z którym są związane największe sukcesy naszej futbolowej reprezentacji. To wywołało szum, a nawet panikę na warszawskich salonach. We wszystko włączyli się politycy, z krytykowa-

nym przez wielu ministrem sportu Sławomirem Nitrasem na czele. Ten nie owijając w bawełnę powiedział. - Pragnę wszystkich uspokoić - i mówię to z pełną odpowiedzialnością - domem reprezentacji Polski jest Stadion Narodowy. On był budowany nie po to, żeby tam były koncerty, które są fajnym dodatkiem, tylko po to, żeby piłkarska reprezentacja Polski grała w godnych warunkach - mówił Nitras.

Te „godne” warunki to przywożona i rozkładana trawa na każdy mecz, co kosztuje krocie i jeżdżenie po Warszawie po kilka godzin, żeby potrenować, bo w zakorkowanym mieście inaczej się nie da, a na futbolowy ośrodek z prawdziwego zdarzenia pieniędzy nie ma. Te po zmianie rządu zablokował Nitras. Na Śląskim jest pod tym względem zupełnie inaczej.

Nitras w poprzednim tygodniu dwa razy spotkał się z prezesem piłkarskiej centrali Cezarym Kuleszą. Niby rząd nie jest stroną w negocjacjach, ale naciska na PZPN na rozgrywanie meczów w Warszawie. Przed majowymi prezydenckimi wyborami rządzący chcą mieć wszystko pod kontrolą. Z nieoficjalnych informacji wynika, że marcowe mecze mają być rozgrywane w Warszawie. Śląski ma się zadowolić meczem o punkty z Finlandią we wrześniu i dwoma towarzyskimi potyczkami. Piszemy o tym w komentarzu.

Zmieniają kluby

Miejsce rozgrywania meczów kadry to jedna rzecz, a to jak będzie wyglądała piłkarska rzeczywistość pokaże murawa. Trudno w grach z reprezentacjami na pozycji numer 145 (Litwa) i 162 (Malta) ocze-

kiwać czegoś innego niż wygranych naszej reprezentacji, ale... różnie może być. Mołdawia, która w rankingu FIFA jest na pozycji 151 - w europejskim rankingu pomiędzy Litwą, a Maltą - ograła nas przecież w Kiszyniowie w czerwcu 2023 roku 3:2.

Dziś nie bardzo wiadomo, jak Michał Probiez chce i planuje grać. Nie wiemy kto jest bramkarzem numer 1, bo raz gra jeden, a raz drugi (Łukasz Skorupski, Marcin Bułka). W ogóle defensywa czy gra w obrobie całego zespołu, to nasza pięta Achillesowa. W rozgrywkach Ligi Narodów w Dywizji A straciliśmy aż 16 bramek. Ze wszystkich czterech dywizji gorsza była tylko Bośnia i Hercegowina oraz Azerbejdżan - 17 straconych goli! Sporo to mówi o braku jakości.

Na dodatek w zimowym okienku transferowym wiele dzieje

się wokół naszych reprezentantów. Z jednej strony to dobra rzecz, bo zmieniając klub nasi zawodnicy może w końcu nie tyle będą więcej grać, co w ogóle pokażą się na boisku, jak Jakub Moder, który Brighton zmienia na Feyenoord. Z kolei Nicola Zalewski ma powędrować z Romy do Olympique Marsylia, a z Ameryki do Europy chce wrócić Karol Świdzki, który rozmawia z Panathinaikosem.

Może też selekcjoner zajrzy na Wyspy Brytyjskie i przeprosi się z grającym w Aston Villi Mattym Cashem. Warto też spojrzeć na Championship i dwójkę naszych graczy w Oxford. Chodzi o Michała Helika, który przeniósł się tam z League One z Huddersfield oraz Przemysław Płachetę. Ten w grudniu i na początku stycznia zdobył dla klubu ze środka tabeli Championship dwa gole i zanotował dwie asysty.

Zmiany, po tym, co było w 2024 roku - nieudane Euro i spadek z Dywizji A Ligi Narodów - są po prostu wskazane.

Michał Zichlarz

DUŃCZYK WZIĄŁ FINÓW

REPREZENTACJA FINLANDII

■ Rywale Polaków w eliminacjach do mistrzostw świata 2026 mają nowego selekcjonera. Finlandię poprowadzi Duńczyk Jacob Friis, obejmując tym samym wolny od dwóch miesięcy wakat po trenerze Marku Kanervie. Negocjacje w sprawie zatrudnienia 48-latkę trwały już od tądnych kilku

dni, ponieważ ten był asystentem swojego rodaka Jessa Thorupa w bundesligowym Augsburgu. W końcu jednak udało się porozumieć z Niemcami.

Friis nie ma obfitej kartoteki szkoleniowej, bo jako samodzielny trener pracował w przeszłości tylko w rodzimych Aalborgu i Viborgu. Z reprezentacją Finlandii związał się umową

do Euro 2028. - Friis to typ lidera, przywódcy, który jest zorientowany na wynik. Jest na bieżąco z trendami współczesnego futbolu - wyjaśnił prezes fińskiej federacji Ari Lahden. Duńczyk dwa pierwsze spotkania w nowej roli rozegra w marcu, oba na wyjeździe - najpierw z Maltą, potem z Litwą.

(P.Tub)

Gdzie zimują piłkarze?

Większość zespołów ekstraklasy udała się na zgrupowanie do Turcji, gdzie wygod z pewnością im nie brakuje.

Cztery drużyny ekstraklasy zimowy okres przygotowawczy spędzają w Larze, dzielnicy Antalyi, która oddalona jest od lotniska o zaledwie 20 minut drogi. Lara to przede wszystkim piękna plaża, która latem przyciąga turystów. Zimą natomiast przyciąga piłkarzy, ponieważ hotele posiadają też swoje ośrodki treningowe. Co ciekawe, Widzew Łódź, GKS Katowice, Korona Kielce i Lech Poznań wybrały trzy różne hotele w tej okolicy, które ze sobą sąsiadują.

Pelen wypas

Łodzianie i katowiczanie znajdują się w hotelu Miracle Resort. Czym charakteryzuje się to miejsce? Ogromnym basenem zewnętrznym, zjeżdżalnią wodnymi i bogatą ofertą spa. To jednak jest norma w przypadku hoteli wybieranych przez ekstraklasowiczów. To pięciogwiazdkowy ośrodek, któremu niczego nie brakuje. Do dyspozycji zawodnicy mają także

ogromną siłownię, a w wolnym czasie bezpośrednio z hotelu mogą udać się na plażę. Zimą dwie osoby mogą tam spędzić tydzień (razem z przelotem w dwie strony) za mniej więcej 5000 złotych. W sezonie kwota wzrasta co najmniej trzykrotnie. Co jednak ważniejsze, boisko treningowe należące do Miracle od hotelu dzieli zaledwie 10-minutowa podróż samochodem. Na terenie ośrodka sportowego znajdują się trzy pełnowymiarowe boiska piłkarskie.

Jak statek

Korona natomiast przebywa w sąsiedztwie hotelu Miracle, w pięciogwiazdkowym resorcie Titanic Deluxe. Miejsce wyróżnia się przede wszystkim swoją bryłą, przypominającą statek. Atrakcje zapewniane przez hotel podobne są do tych oferowanych przez Miracle Resort. Siłownia, odnowa biologiczna, baseny, a nawet kręgielnia są hotelowym standardem. Za tygodniowy pobyt

w tym miejscu trzeba liczyć się z podobnymi kosztami jak w wyżej wymienionym przypadku. Boisko treningowe Titanic jest natomiast mnóstwo w okolicy Riwiery Tureckiej. Są oddalone od Lary o kilka kilometrów. Istnieje nawet stadion piłkarski Titanic Mardan, który kilkanaście lat temu miał kosztować azerskiego miliardera, właściciela hotelu Titanic Mardan Palace, 400 milionów amerykańskich dolarów.

Ośrodek sportowy pod nosem

Obok obu wspomnianych hoteli znajduje się pięciogwiazdkowa Nirvana Cosmopolitan, w której jeszcze kilka dni temu przebywał Lech Poznań. Pod względem piłkarskim hotel znacząco różni się od ofert Miracle i Titanic, ponieważ na jego terenie znajdują się dwa boiska piłkarskie. Dzięki temu zawodnicy nie musieli nawet wsiadać do autokaru, żeby dotrzeć na trening. Po prostu wychodzili z pokoi i szli na



Tak z zewnątrz wygląda hotel, w którym znajdują się piłkarze GKS-u Katowice i Widzewa Łódź.

trening. Wszystko dzięki temu, że w kompleksie Nirvana Cosmopolitan funkcjonuje ośrodek sportowy Cosmos. Można pograć w padla, tenisa, tenisa stołowego, piłkę nożną i zapewne w cokółwiek się zamarzy. Cena pobytu latem jest podobna do Miracle i Titanic, w granicach 18000 złotych za dwie osoby za tygodniowy pobyt all inclusive (w tym przypadku bez przelotu).

Nie trzeba wychodzić z hotelu

Pozostała część ekstraklasowych klubów (poza Puszcą Niepołomice, która zimuje w Side) zakwaterowała się w Beleku. Motor Lublin przebywa w przepięknym hotelu Susesi Luxury Resort. Jak się okazało, nie jest to jedyna ekipa, która znajduje się na tym terenie. Poza Motorem w Susesi są też piłkarze Zagłębia Lubin oraz Cracovii. Ogromny budynek wydaje się fantastycznym miejscem do spędzenia rodzinnego urlopu. Jak każdy z poprzed-

nio wymienionych hoteli, również w nim niczego nie brakuje, żeby odpowiednio zadbać o gości. Umieszczenie nad samym morzem, liczba atrakcji sprawia, że hotelowi goście przez cały pobyt nie będą się nudzić, nawet jeśli nie będą opuszczać obiektu. Wszystko to w cenie ok. 14000 złotych za dwie osoby za tygodniowy pobyt w lipcu (z przelotem z Pyrzowic). W sprawach piłkarskich Susesi również wyróżnia się na plus. 10-minutowa podróż na północ Beleku wystarczy, żeby dotrzeć do nienagannie przygotowanych czterech trawiastych boisk gotowych do przyjęcia klubów ekstraklasy.

Mają pole golfowe

W niedalekiej odległości od Motoru, Cracovii i Zagłębia znajduje się Górnik Zabrze, który zamieszkuje w hotelu Sueno Deluxe. To dobre miejsce dla... golfistów! Zanim wjedzie się na teren hotelu, trzeba przejechać przez szlaban. Za szla-

banem ma się wybór – albo jedzie się w stronę pola golfowego należącego do Sueno Deluxe, albo bezpośrednio do hotelu. W ofercie resortu można znaleźć baseny, mały aquapark, znajduje się w nim nawet teatr. Pięć gwiazdek przy nazwie hotelu mówią same za siebie. Podobnie zresztą jak cena pobytu w tym miejscu. Dwie osoby mogą spędzić luksusowy weekend w Beleku za niecałe 20000 złotych, nie wliczając kosztu samolotu. Zawodnicy z Zabrza nie muszą martwić się o dojazd do hotelowego ośrodka treningowego, ponieważ dwa pełnowymiarowe boiska znajdują się tuż obok pola golfowego.

Podkreślmy to wyraźnie – ceny w wymienionych hotelach są znacząco niższe zimą, gdy przebywają tam piłkarze. Na przykład w styczniu 2026 roku można udać się do Sueno Deluxe za zaledwie 10000 złotych za dwie osoby i to razem z ceną przelotu!

Kacper Janoszka

Wielka zmiana: nagradzanie zamiast karania

Rozmowa z **Łukaszem Wachowskim**, sekretarzem PZPN



Łukasz Wachowski, sekretarz PZPN.

Wiele emocji wśród klubów piłkarskich wywołuje program „Młodzieżowiec 2.0”, który ma spowodować, że inwestowanie w szkolenie wychowanków będzie się opłacać.

Jedną z najważniejszych zmian będzie rezygnacja z kar finansowych na rzecz

nagród. W nowej formule programu federacja przede wszystkim będzie nagradzać finansowo kluby ekstraklasy, które stawiają na młodzież. Projekt ma być rozwijany i stale aktualizowany. Chodzi o to, żeby gra młodzieżowca była nagrodą, nie nakazem. Nie będzie-

my więc karać klubów, jeśli młodzieżowcy nie wypełnią limitu rozegranych minut.

Ta modyfikacja jest ważna. Gdyby taka nie była, nie przekonywalibyście do niej prezesów poszczególnych klubów.

- Przekonujemy, ale tak naprawdę... nie musimy. Wydaje mi się, że oni są absolutnie do tego przekonani. System, który działał od sezonu 2019/20 – spełnił swoją rolę. Udało się zatrzymać pewne niepokojące trendy, zmiany tendencji jeśli chodzi o wiek ligowców. Zawsze jednak trzeba patrzeć na sprawę rozwojowo, od prowadzenia przepisu minęło sześć sezonów, wie- le się zmienia się zmienia.

Trzeba myśleć co zrobić, żeby było jeszcze lepiej

Co więc trzeba zrobić?

- Żeby było jeszcze lepiej trzeba rozbudować ten projekt o dodatkowe środki, o dodatkowe parametry. Na pewno trzeba przede wszystkim wynagradzać kluby, z których zawodnicy się wywodzą, gdzie się wykształcili piłkarsko. Trzeba też zróżnicować wynagradzanie, jeśli chodzi o wiek danego zawodnika. Inaczej powinien punktować zawodnik 20-letni w rozgrywkach ekstraklasy, a inaczej zawodnik 16-letni. Jeśli ktoś ma przecież 16 lat i gra już na tym szczeblu - musi być niebywałym talentem! Trzeba dokonać

analizy funkcjonowania klubowych akademii, do tej pory nie do końca miało znaczenia to, jak punktuje się w zależności od tego, jaką ma bazę lub jak rozwiniętą akademię posiada dany klub. Przykładowo: jeśli zawodnik reprezentował klub z - przyjmijmy - jednym boiskiem i jednym trenerem, jego punkt ważył tyle samo, co w klubie,

który zainwestował w bazę kilkanaście milionów i ma kilkanaście boisk i kilkudziesięciu trenerów. Tak nie powinno być, chcielibyśmy to zróżnicować. Chcielibyśmy jednak tych, którzy dużo więcej inwestują w szkolenie i polskich piłkarzy nagradzać - tak żeby mieli z tego wymierne, określone korzyści.

Rozmawiał Paweł Czado

PRZEPIS O MŁODZIEŻOWCU

Wprowadzono go jeszcze za kadencji poprzedniego prezesa PZPN-u, Zbigniewa Bońka. Było to przed sezonem 2019/2020. Potem wprowadzono system kar za niewypełnienie minut z udziałem młodzieżowców. Kary za brak wypełnienia minut gry młodzieżowca nieorientowanych mogły zaskakiwać: to 3 miliony złotych - w przypadku udziału w rozgrywkach dowolnej liczby młodzieżowców w łącznym wymiarze czasu gry 999 minut lub krótszym. W obecnym sezonie młodzieżowcem są piłkarze z rocznika 2003 i młodszy.

Pretensje do arbitrów

Nad Bosforem przygotowują się nie tylko piłkarze, ale i nasi sędziowie, do których jest... sporo pretensji.

GÓRNIK ZABRZE

WTurcji przebywa 2/3 ekstraklasy. Pozostałe kluby wybrały Hiszpanię. Na Tureckiej Riwierze trenują nie tylko nasi ligowcy, ale też po raz kolejny arbitrzy, żeby być w formie przed rozgrywkami, które wracają przecież za półtora tygodnia.

Odwalają cyrk

Sędziowie prowadzą tam mecze polskich i zagranicznych drużyn. W sobotę w Antalyi swój pierwszy mecz tej zimy zagrali „Górnicy”. Rywalem była drużyna IMT Novi Belgrad. Sprawdzian wypadł na duży plus dla zespołu Jana Urbana. Zaczął drugi skład, który do przerwy prowadził 1:0. Dobrze grał zdobywca bramki, ledwie 17-letni Dominik Sarapata. Na prawej stronie za dwóch harował Paweł Olkowski. Po przerwie „podstawa” Górnika nie dała już szans rywalowi, skończyło się na wysokiej wygranej 5:2, choć od 79 minuty polska drużyna grała w osłabieniu po tym, jak drugą żółtą kartkę zobaczył Lukas Podolski.

Towarzyski mecz był z nazwy, bo na boisku piłkarze grali serio, jak w lidze. Bałkańskie zespoły

słyszczą zresztą z takiej postawy. Rozegrany kilka dni wcześniej mecz serbskiego IMT z Puszczą Niepołomice skończył się awanturą po ostatnim gwizdku. W sobotę tak nie było, ale nikt nie odstawiał nogi, co pozwoliło sędziemu pokazać siedem kartek, w tym czerwoną. Tę w końcówce zobaczył właśnie Podolski. Zaraz na początku II połowy po ostrym starciu, ale z dwóch stron, prowadzący spotkanie Górnik – IMT arbitry z Torunia Patryk Gryckiewicz pokazał mistrzowi świata z 2014 żółty kartonik, choć obaj zawodnicy zwiłali się z bólu. – Nie widziałem tam przewinienia „Poldiego” – mówił komentujący mecz w klubowych mediach Kamil Lukaszek.

79 minuta to drugie upomnienie dla Podolskiego. O jego wadze można by mocno dyskutować. Tak czy inaczej doświadczony zawodnik musiał opuścić murawę. Wściekły był trener Jan Urban. – Umawiamy się na coś, a wy odwalacie taki cyrk – nie krył irytacji szkoleniowiec z Zabrze. Przed meczem z Serbami była umowa, że w przypadku skrajnej sytuacji i czerwonej kartki, na boisko wchodzi inny gracz. Gryckiewicz nie zgodził się na taki ruch...

Górnik końcówkę grał więc w dziesięciu, a mimo to jeszcze dwa razy trafił

do siatki. Te ostatnie trafienia, Norberta Wojtuszkę do pustej bramki i już w doliczonym czasie Taofeeka Ismaheela, to dzieła Łuki Zahovicia, który popisywał się kapitalnymi zagraniami. Słoweniec był w II połowie wyróżniającym się zawodnikiem swojej drużyny.

Inni też narzekają

Na problemy z polskimi sędziami narzekają też inne zespoły, o czym donosi nasz korespondent w Turcji Kacper Janoszka. Tak było w przypadku sparingowej gry GieKSy z węgierską Nyiregyhazą (1:3), po której katowiccy trenerzy mocno narzekali na arbitra-rodaka. W przeszłości były narzekania na tureckich arbitrów, którzy nad Bosforem prowadzili mecze sparingowe, teraz zastrzeżenia są do Polaków...

Co do Górnika, to przed szóstym po pierwszej części rozgrywek zespołem kolejny sparing. Dziś rywalem zabran będzie węgierski Paksi FC, który w piątek rozbił Pogoń Szczecin 3:0. Na pewno będzie to bardziej wymagający rywal niż broniony przed spadkiem z serbskiej elity IMT Novi Belgrad. Na zakończenie zgrupowania w Beleku „Górnicy” w piątek zagrają jeszcze z ukraińskim Weresem Równe.

Michał Zichlarz



Marten Kuusk w tym sezonie wystąpił w 14 meczach ligowych

Bez wątpienia Marten Kuusk był jednym z ważniejszych piłkarzy GKS-u w marszu do ekstraklasy.

GKS KATOWICE

Katowicki klub nie obija się podczas przerwy zimowej. Oprócz tego, że piłkarze ciężko trenują przed wznowieniem rozgrywek, sporo dzieje się w klubowych biurach. Kilka dni przed wylotem na obóz do Turcji GieKSA ogłosiła, że do zespołu dołącza Konrad Gruszkowski. Wahadłowy występował ostatnio w DAC Dunajska Streda, a wcześniej był piłkarzem Wisły Kraków. Co spowodowało, że zdecydował się na transfer do Polski? – Stęskniłem się za polską ligą, za kibicami, za atmosferą na stadionach. Ucieszyłem się na możliwość transferu i powrót do Polski – przekazał 23-latek.

W Turcji zagrał w obu dotychczasowych sparingach. Najpierw wszedł na 45 minut w meczu z Żeleznica-rem Panczevo, a w minio-ny piątek grał przez mniej więcej 50 minut przeciwko zespołowi Nyiregyhaza

Spartacus. Jutro przed GKS-em kolejny sparing w Turcji, a rywalem będzie Weres Równe. To następna szansa dla Gruszkowskiego na pokazanie się przed trenerem Rafałem Górakiem.

Ludzie z katowickich gabinetów pracują także nad umowami zawodników, którzy już są w kadrze GKS-u. W trakcie zgru-

NADCHODZI KOMPLET?

■ Wczoraj zakończyła się sprzedaż kartoników na mecz GKS-u Katowice w rundzie wiosennej. Sprzedano ponad 5000 wejściówek. Gdy zamknęła się sprzedaż kartoników na drugą połowę sezonu, rozpoczęła się sprzedaż jednorazowych biletów na mecz ze Stalą. Katowiczanie podejmą mielczan w piątek, 31 stycznia, a już zabrakło miejsc na trybunę główną. Wczoraj po południu pozostało tylko kilkadziesiąt biletów na Błaszok. Tym samym w pierwszym spotkaniu po przerwie zimowej można spodziewać się kompletu przy Bukowej.

powania ogłoszono, że defensor Marten Kuusk przedłużył kontrakt do końca czerwca 2027 r. Estończyk dołączył do ekipy Rafała Góraka zimą 2024 r. i odkąd został piłkarzem pierwszego składu, GieKSA rozpoczęła marsz w stronę ekstraklasy. Być może to przypadek, a może Kuusk był brakującym elementem drużyny? Nic dziwnego, że zdecydowano się na przedłużenie kontraktu Kuuska, który był niezwykle ważną postacią zespołu w pierwszej lidze. Także w najwyższej klasie rozgrywkowej po kilku kolejkach stał się podstawowym ogniwem w katowickim bloku obronnym. Na razie zagrał w 14 meczach na 18 możliwych i 11-krotnie wychodził w pierwszym składzie. Warto zaznaczyć, że w trakcie rundy doznał kontuzji kostki (podczas meczu Puchar Polski dla piłkarzy GKS-u, wicemistrzostwo Polski hokeistów GKS-u).

Kacper Janoszka

ZŁOTE BUKI

■ Rozpoczęło się głosowanie w corocznym plebiscycie Złote Buki. W plebiscycie głosują kibice GKS-u Katowice i wybierają Piłkarza Roku, Piłkarkę Roku, Siatkarza Roku, Hokeistę Roku i Wydarzenie 2024 roku z perspektywy GieKSy. Głosować można poprzez oficjalną stronę internetową klubu do niedzieli, 26 stycznia. W tym roku nominowani w kategorii piłkarz roku zostali Adrian Błąd, Arkadiusz Jędrzych oraz Dawid Kudła. W poprzednim roku zwyciężył Sebastian Bergier.

NOMINACJE W PLEBISCYCIE ZŁOTE BUKI 2024

- **Piłkarz roku:** Adrian Błąd, Arkadiusz Jędrzych, Dawid Kudła
- **Piłkarka roku:** Kinga Seweryn, Klaudia Stowińska, Anita Turkiewicz
- **Siatkarz roku:** Bartosz Mariański, Łukasz Usowicz, Lukas Vasina
- **Hokeista roku:** Bartosz Frascko, Santeri Koponen, Kacper Maciaś
- **Wydarzenie roku:** awans piłkarzy GKS-u do ekstraklasy, Puchar Polski dla piłkarzy GKS-u, wicemistrzostwo Polski hokeistów GKS-u



„Górnicy” są ostatnio z sędziami... na bakier. Z tyłu Patryk Gryckiewicz.

Dwa prezenty

Ante Simundza wypróbował wielu zawodników podczas poniedziałkowego sparingu, ale raczej niewielu z nich pozytywnie się wyróżniło.

ŚLĄSK WROCŁAW

Po przylocie do Hiszpanii Śląsk w pierwszym meczu sparingowym bezbramkowo zremisował z Ujpestem. Wczoraj rozegrał drugie spotkanie kontrolne na Półwyspie Iberyjskim, a jego przeciwnikiem była Olimpija Lublana, z którą w połowie grudnia mierzyła się Jagiellonia Białystok w rozgrywkach Ligi Konferencji (tamten mecz zakończył się wynikiem 0:0). Słoweńcy nadal rywalizują w europejskich pucharach, od lutego będą walczyć w barażach o udział w fazie finałowej. W lidze zajmują natomiast miejsce na szczycie tabeli. Tymczasem Śląsk jest na ostatnim miejscu w ekstraklasie z zaledwie jedną wygraną w sezonie. Fakty te uwidoczniły się na boisku w San Pedro del Pintar.

Od początku spotkania Śląsk nie miał pomysłu na to, jak grać przeciwko Olimpii. Na murawie nie działo się wiele, ale jeżeli którakolwiek ze stron miała prowadzić do przerwy, powinni być to zawodnicy z Lublany. Ekipa ze stolicy Słowenii w 18 min otrzymała prezent od Marca Llinaresa. Hiszpan, który do Śląska dołączył w bieżącym oknie transferowym, stracił piłkę we własnym polu karnym. Tym samym Olimpija stanęła przed doskonałą okazją na gola, ale przy dwóch próbach strzału wrocławianie heroicznie się wybroni. Był to jednak sygnał ostrzegawczy, a także mała próbka „możliwości” Llinaresa.

Słoweńcy strzelać rozpoczęli dopiero po zmianie stron, a gole przychodziły im z łatwością. Wrocławianie wręcz podarowali dwa trafienia Olimpii za darmo. Najpierw w 58 min Simeon Petrow zagrał piłkę ręką

w polu karnym. Sędzia się nie wahał i wskazał na 11 metr, a z rzutu karnego bezproblemowo do siatki trafił Raul Florucz. Zaraz po utracie bramki trener Śląska Ante Simundza zdecydował się na wymianę prawie całej jedenastki. Roszady nie zmieniły jednak obrazu gry. Chwilę później David Sualehe podwyższył prowadzenie. Gol padł po dziwacznym błędzie defensywy, który musiał wynikać z braku komunikacji pomiędzy Tomaszem Loską a Jehorem Macenką. Sualehe uderzył z rzutu wolnego z bocznego sektora boiska. Loska mógł piłkę bez problemu złapać, ale zamiast tego do futbolówki ruszył Ukrainiec, który zmylił gólkiera. W ten sposób Olimpija wygrała 2:0, choć nie musiała się szczególnie wysilać.

Spotkaniu z boku przyglądał się Assad Al-Hamlawi, który kilka godzin przed meczem został ofi-



Jehor Macenko nie zaliczył ostatniego meczu do udanych.

cialnie przedstawiony jako nowy nabytek wrocławian. Szwedzki napastnik z palestyńskimi korzeniami występował ostatnio w IK Oddevold. Widać, że Śląsk wyruszył na podbój szwedzkiego rynku, bo stamtąd do zespołu dołączył także Llinares (ostatnio Hammarby). IK Oddevold w poprzednim sezonie grał na zapleczu szwedzkiej

ekstraklasy. Nie był zespołem wyróżniającym się na tle ligi, ale Al-Hamlawi zdobył w 28 meczach 14 bramek i został najsukuteczniejszym zawodnikiem ligi. Czy w końcu wrocławianom udało się znaleźć następcę Erika Exposito?

■ Śląsk Wrocław – Olimpija Lublana 0:2 (0:0)
0:1 – Florucz, 59 min (karny),

0:2 – Sualehe, 64 min
ŚLĄSK: Loska – Guercio (60. Gerstenstein), Szota (30. Bejger; 60. Paluszek), Petrow (60. Macenko), Llinares (46. Kurowski) – Szarabura (60. Żukowski), Baluta (60. Pokorny), Schwarz (30. Jezierski; 60. Schierack), Rejczyk (30. Wotczek; 60. Samiec-Talar), Jasper (60. Ortiz) – Basse (60. Świerczok).

Kacper Janoszka

KRÓTKA PIŁKA

MODER W ROTTERDAMIE

■ Tak jak opisywaliśmy we wczorajszym wydaniu, Jakub Moder został nowym zawodnikiem Feyenoordu Rotterdam. Reprezentant Polski podpisał z Holendrami 3,5-letnią umowę i pomoże im w walce o najwyższe cele w Eredivisie. Klub zapłacił za niego Brightonowi podobno 1,5 mln euro, a „Modziu” będzie występował tam z numerem 7. Polak nie jest jednak zgłoszony do wznawiającej dzisiaj grę Ligi Mistrzów, więc nie zagra w dwóch ostatnich spotkaniach fazy ligowej (z Bayernem i Lille). Szansę na debiut będzie miał pewnie 2 lutego, kiedy rotterdamczycy udadzą się na szalenie emocjonujący wyjazd do Ajaksu Amsterdam. – Wszystko poszło dość szybko. Jestem podekscytowany kolejnym krokiem w karierze, bo czułem, że to odpowiedni moment. To dla mnie nowe rozgrywki, nowy klub, ale na najwyższym poziomie. Słyszałem o nim tylko pozytywne głosy od takich osób, jak Mats Wieffer, Yankuba Minteh i Sebastian Szymański. Liczę, że jak najszybciej pokażę to, na co mnie stać



Jakub Moder będzie grał w Feyenoordzie z numerem 7.

– powiedział Moder.

I COŻ, ŻE ZE SZWECJI?

■ Zagłębie Lubin upodobało sobie IF Brommapojkarnę, 10. zespół poprzedniego sezonu ligi szwedzkiej (system wiosna-jesień), z którego ściągnęło tej zimy już drugiego zawodnika. Najpierw był środkowy po-

mocnik Ludvig Fritzon, a teraz środkowy obrońca Alexander Abrahamsson. To 25-latek, który w najwyższej lidze swojego kraju zagrał 40 razy, a na Dolnym Śląsku podpisał 2,5-letnią umowę. – Jestem bardzo podekscytowany i nie mogę się doczekać, gdy poznam drużynę oraz zacznę tre-

ningi. Słyszałem bardzo dużo dobrego o Zagłębiu i o tym, ile potencjału ma w sobie ten zespół, dlatego chciałbym mu pomóc osiągać jak najwyższe cele. Rozmawiałem z Ludvigiem przed transferem i wiedziałem, że się tu spotkamy. Cieszę się, że mam w drużynie kogoś znajomego – powie-

dział Abrahamsson, odkładając długopis.

RUMUN I MAROKAŃCZYK

■ Motor Lublin postanowił zerknąć na dwóch zagranicznych zawodników. Na testach medycznych przed podpisaniem kontraktu w lubelskiej ekipie znajduje się Rumun Antonio Sefer, a na testach sportowych, mających ocenić jego jakość, jest Marokańczyk Ahmed Rhailouf. Ten pierwszy ma 24 lata i występował w Hapoelu Beer Szewa, a jesienią był głównie zmiennikiem w zespole, który bez powodzenia starał się o kwalifikację do Ligi Konferencji (odpadł w 3. rundzie z Mładą Bolesław). Sefer zagrał 22 razy, notując ok. 720 minut jako skrzydłowy, ale za to zdobywając 5 bramek i 5 asyst. Izraelczycy zapłacili za niego w 2023 roku pół miliona euro. Ten drugi zaś to środkowy napastnik, który może również grać na bokach. Ma 20 lat i występuje w marokańskiej ekstraklasie, w Chabab de Mohammedia, gdzie jesienią strzelił 2 gole w 15 meczach. Rhailouf to postać mocno anonimowa, więc nic dziwnego, że sztab Motoru najpierw chce mu się przyjrzeć.

ZASTRZYK DLA ARKI

■ Gdyński klub poinformował o podpisaniu nowej umowy sponsorskiej z Energą SA z Grupy Orlen. Dotychczas strony współpracowały w ramach rocznych kontraktów, a tym razem podpisały dokumenty obowiązujące 1,5 roku. Zakres współpracy ma być szerszy niż w przypadku dwóch wcześniejszych umów, a klub otrzyma więcej pieniędzy. Trójmiejskie media donoszą o 2 mln złotych za sezon, a skoro budżet Arki na ten sezon szacuje się na ok. 20 mln złotych, to można powiedzieć, że to 10 procent kwoty, jaką dysponują gdynianie. – Praktycznie żadna z umów sponsorskich nie wykracza poza widełki 12-14 procent budżetu klubu. Codzienna praca nad działaniami marketingowymi, generowanie szerokich zasięgów komunikacyjnych, ekspozycja marki Energa czy też prospołeczne i prozdrowotne działania Arki Gdynia w minionym roku sprawiły, że w nowym wsparcie naszego sponsora będzie jeszcze większe – cieszył się prezes klubu Marcin Gruchala.

(PTub)

Kolejne wyzwanie

Przejdzie tam i z powrotem na pierwszy wyjazd, jeżeli Wisła Kraków awansuje do ekstraklasy.

WISŁA KRAKÓW

Kibic krakowskiego klubu i fotoreporter sportowy Bartosz Sowizdraniuk latem przejechał 1250 kilometrów do Kosowa, na pierwszy mecz wyjazdowy „Białej gwiazdy” w eliminacjach europejskich pucharów. Teraz zobowiązał się do kolejnego wyzwania, jeżeli drużyna Mariusza Jopa wróci do elity.

Szczęśliwie do celu

Każdy fan Wisły miło wspomina ostatnią mąjówkę. 2 maja na PGE Narodowym w Warszawie pierwszoligowa drużyna, prowadzona przez Hiszpana Alberta Rude, pokonała po dogrywce faworyzowaną Pogon Szczecin z ekstraklasy i zdobyła Puchar Polski. Do Warszawy zjechało około 25 tys. fanów Wisły, co uczyniło ten wyjazd najliczniejszym w historii. Pierwsze trofeum zdobyte od 2011 roku dało piłkarzom przepustkę do eliminacji europejskich pucharów, w których grali już pod wodzą Kazimierza Moskala. Napisali w nich piękną historię i zdobyli dla polski cenne punkty do rankingu UEFA. Były wysokie porażki i ważne zwycięstwa, ale skończyło się na ośmiu spotkaniach, w co mało kto wierzył przed dwumeczem z kosowskim Llapi Podujevo w I rundzie eliminacji Ligi Europy. Na pierwszym meczu, 11 lipca w Krakowie, nie było fotoreportera Bartosza Sowizdraniuka. On od 30 czerwca podró-

1250

KILOMETRÓW
na rowerze przejechał kibic
na mecz Wisły w Kosowie

zował rowerem, by przez Słowację, Węgry i Serbię dotrzeć do na mecz zaplanowany na 18 lipca.

Pokonał przeciwności

Przejechał 1250 kilometrów, co nie było prostym zadaniem nie tylko ze względu na odległość, ale i upalną pogodę. Nie zabrakło też złośliwości rzeczy martwych... – Dzień 3. zakończony, jednak z małymi problemami – padł mi po werbank (nie wiem jakim cudem), co wymusiło dłuższą przerwę w Ružemberoku i utrudniło rejestrowanie przejazdu przez Stravę, na 17 km przed końcem złapałem gumę, ale wymiana poszła sprawnie – relacjonował w mediach społecznościowych. Na pomysł wpadł dzień przed finałem PP w Warszawie i poinformował o zakładzie w internecie. Wszyscy, także trenerzy i piłkarze Wisły, byli pod wrażeniem jego determinacji i odpowiedzialności za słowo. Choć na trasie miał kilka kryzysów, żar łał się z nieba, udało mu się szczęśliwie dojechać do Podujeva. Każdy dzień, który przybliżał go do celu relacjonował w mediach społecznościowych. Do Krakowa wrócił już samolotem,

razem z klubem, który zaoferował mu transport.

Podnosi poprzeczkę

Pod koniec 2024 roku Sowizdraniuk zasygnalizował, że w nowym roku czas na kolejny zakład. Wszystko wyjaśniło się 19 stycznia, tuż po północy. – Nowy rok, nowe wyzwania! Jeżeli Wisła awansuje do ekstraklasy, to idę na piechotę tam i z powrotem na pierwszy mecz wyjazdowy – zadeklarował. W kwietniu zapalony kibic ekstraklasy przeszedł z Sandomierza do Radomia (około 100 km), bo wcześniej obiecał, że wybierze się na mecz drużyny, której bramkarz strzeli gola. Udało się tego dokonać Gabrielowi Kobylakowi w wyjazdowym spotkaniu z Puszczą Niepołomice. – Stwierdziłem, że trzeba zawiesić poprzeczkę jeszcze wyżej, stąd tam i z powrotem – tłumaczy nam Sowizdraniuk. Latem nie miał szczęścia, bo trafiło mu się Kosowo, a krakowianie mogli wylosować drużynę z kraju bliższego Polsce. W ekstraklasie też może być różnie. Białystok, Gdynia, Szczecin. A co jeżeli Wisła awansuje i pierwszym wyjazdem będą derby na stadionie Cracovii? – Wtedy kółko wokół Błonia dorzucam od siebie – zapewnia.

Teraz wszystko w rękach drużyny Mariusza Jopa, która zajmuje po rundzie jesiennej siódme miejsce. Wisła traci dwa punkty do miejsc barażowych i dziecię do lokaty gwarantującej bezpośredni awans. Na wiosnę wiślaczy muszą się sprężyć, by ich kibic znów mógł zrobić coś wielkiego.

Michał Knura



Filip Lachendro sprawiał bytomskim obrońcom kłopoty.

Młódzież nie czuje strachu

Filip Lachendro i Jakub Sobeczko pokazali się z dobrej strony w sparingu z Polonią Bytom.

RUCH CHORZÓW

Latem „Niebiescy” stracą na rzecz Lecha Poznań Bartłomieja Barańskiego, ale nie chcą pozostać tylko z doświadczonymi zawodnikami 27+, którzy stanowią zdecydowaną większość kadry. Stąd zimą zakontraktowali urodzonego w 2006 roku Filipa Lachendro, a także sprawdzają jego rówieśnika z rezerwy, Jakuba Sobeczko.

Nerwy przed debiutem

Obaj 18-latkowie występują na skrzydłach i obaj dostali 45 minut w sparingu z Polonią Bytom. Żeby jednak być sprawiedliwym, Lachendro, ściągnięty z Pniówka Pawłowice i już oficjalnie zakontraktowany, zagrał ciut więcej, zastępując w końcówce kontuzjowanego Szymona Karasińskiego. Obaj pokazali się z dobrej strony. Podobać się mógł przede wszystkim Lachendro, który „nie pękał” w starciach z czołowymi obrońcami II ligi. – To był mój debiut w dużym klubie, więc były nerwy. Starałem się o tym zapomnieć i po prostu grać swoje. Na początku nie wychodziło, ale koncentrowałem się na swoich zadaniach i dalej próbowałem – mówił Filip Lachendro, który zanotował kilka rajdów i szarpnięć z futbolówką. Imponowało przede wszystkim „zabranie” się z piłką w pełnym biegu, tym bardziej że spotkanie odbywało się na nieprzychylniej,

zmrożonej sztucznej murawie, a kłopoty z takimi elementami mają niejednokrotnie uznani ligowcy. – Mam nadzieję, że będę wygrywał coraz więcej pojedynków. Będę na to ciężko pracował – podkreślił.

Pomocni koledzy

18-letni skrzydłowy urodził się w Mysłowicach, ale piłki nożnej zaczął się uczyć w akademii Podbeskidzia Bielsko-Biała. Jak nam opisywał, jego mama pochodzi z Górnego Śląska, tata jest z Małopolski, gdzie też przez pewien czas mieszkał. W szeregach „Górali” spędził w sumie 8 lat, a przez ostatnie 1,5 roku grał w Pniówku. – Tutejsze rejony nie są mi obce – uśmiechnął się skrzydłowy, którego nie przeraża wejście do szatni Ruchu, w której nie brakuje znanych osobistości czy krajowych reprezentantów. – Nie stresuje mnie to. Bardziej doświadczeni koledzy dają mi dużo wskazówek, są bardzo pomocni. Nawet gdy coś źle zrobię, nie mają do mnie pretensji, tylko podpowiadają i mówią, co mogę zrobić lepiej. Dostaję wskazówki od trenerów. Staram się słuchać każdej rady i próbuję wdrażać to do swojej gry – powiedział Lachendro, który odczuwa wyraźne różnice między trzecioligowymi Pawłowicami a pierwszoligowym Chorzowem. – Różnice są duże przede wszystkim w treningu i jego intensywności. Bardzo się

KARASIŃSKI JEST ZDROWY

■ Sparingu z Polonią nie dokończył Szymon Karasiński i opuścił murawę kulejąc po zderzeniu z bytomskim bramkarzem. Sztab szkoleniowy był optymistyczny co do jego kontuzji, choć był pewien znak zapytania. Finalnie jednak okazało się, że wszystko jest w porządku. Wczoraj Karasiński odbył normalny trening z zespołem i szykuje się do jutrzejszego wylotu do Turcji.

(PTub)

cieszę, że mogę tutaj być, bo dla mojego rozwoju to coś świetnego, że mogę trenować pod okiem tak dobrych szkoleniowców i z tak dobrą drużyną – cieszy się śląsko-małopolski zawodnik.

Było mu łatwiej

W nieco lepszej sytuacji był Jakub Sobeczko, skrzydłowy pochodzący z Pszowa, z powiatu wodzisławskiego. Po pierwsze, już od jakiegoś czasu jest zawodnikiem Ruchu (rezerw). Po drugie, sprawdzany w seniorach był już latem i nawet udał się do Buska-Zdroju, zaproszony przez trenera Janusza Niedźwiedzia (inna sprawa, że kadra zespołu była wówczas kompletnie rozkopana i ktoś tam pojechać po prostu musiał). Po trzecie zaś, dostał szansę nieoficjalnego debiutu właśnie w trakcie letniego sparingu z Puszczą Niepołomice. – Zaproślenie przekazał mi dyrektor Tomasz Foszmańczyk. Bardzo się ucieszyłem. Szczepie mówiąc, nie spodziewałem się tego, że będę brany pod uwagę w pierwszej drużynie w ostatnim tygodniu przed samym obozem – powiedział 18-letni skrzydłowy. – Bardzo pozytywnie wspominałem ostatnie lato i dlatego też teraz łatwiej było mi wejść do szatni. Muszę powiedzieć, że starszyzna świetnie przyjmuje chłopaków przychodzących na treningi z rezerw. Atmosfera jest super – potwierdził słowa Lachendry Sobeczko.

Piotr Tubacki



Zadowolony kibic Wisły po niemal trzytygodniowej podróży.

Zaczęli od kompromitacji

Nieudolność i bezradność piłkarzy GKS-u Tychy w pierwszym sparingu ma tylko jeden pozytywny aspekt...

GKS TYCHY

To, co zademonstrowali piłkarze GKS-u, wywołało złość i oburzenie kibiców. Zacytujmy tylko niektóre wpisy z oficjalnych social mediów „Trójkolorowych”: zaangażowanie zerowe, kpina z kibiców, standard i żenada!

Dobry materiał

A co po porażce 1:3 z II-ligową Polonią Bytom powiedział trener tyszan Artur Skowronek? Przeczytajcie uważnie jego słowa, bo warto... się nad nimi głębiej zastanowić. – Cieszę się z tej gry kontrolnej, bo przeciwnik był bardzo wymagający, bardzo dobrze zorganizowany i bardzo intensywny – stwierdził w pomeczowej wypowiedzi dla klubowych mediów szkoleniowiec GKS-u Tychy. – Z tej perspektywy mamy na pewno dużo dobrego materiału. Chcieliśmy zamknąć pierwszy tydzień,

mikrocykl, od strony motorycznej i na pewno to zrobiliśmy. Wykreowaliśmy też sytuacje, których nie skończyliśmy, popełniliśmy też kilka błędów w zakładaniu pressingu, między innymi dlatego, że Polonia Bytom bardzo dobrze operuje piłką. To taki materiał, który daje nam kolejne rozwiązania, żeby iść do przodu. Każdy z piłkarzy dostał po 45 minut, takie założenie było objętościowe. Piłkarze wracają do rytmu meczowego i z biegiem czasu to wszystko będzie się krystalizowało.

Z czego się pan cieszy?

Panie trenerze z czego się pan cieszy? Ten „bardzo wymagający przeciwnik” to zespół z trzeciego poziomu rozgrywek. Jeżeli więc rywal z tak niskiej półki jest na tle GKS-u Tychy „bardzo dobrze zorganizowany i bardzo intensywny”, to jaki jest pułap tyskiej drużyny? Trener 100-lecia polskiej piłki Kazimierz



22-letni Kacper Kołotyło wykonał kilka parad w meczu z Polonią Bytom.

Fot. Lukasz Sobala/Press Focus

Górski zwykły mawiać – dodajmy, iż Artura Skowronka nie było wtedy jeszcze na świecie – że gra się tak, jak przeciwnik pozwala. To „Trójkolorowi” pozwalali bytomianom na wszystko. Pierwszy gol stracony z karnego po zagranii ręką przez Nemanję Nedicia, drugi po trampkarskim błędzie Marcela Łubika, który podał piłkę w swoim polu karnym rywalowi, pozwalając na strzał do pustej bramki, a trzeci po „entej”

stracie futbolówki podczas rozpoczynania gry od swojego bramki.

Gorzej już być nie może

W dodatku w tym krótkim fragmencie Artur Skowronek kilka razy użył sformułowania „na pewno”. Tak naprawdę to pewne jest tylko jedno – i to jest jedyny pozytywny aspekt tego meczu – że gorzej już być nie może. Chyba...

Sytuacji wykreowanych przez GKS w meczu

z Polonią było jak na lekarstwo, a pierwszy celny strzał dopiero w 43 minucie oddał najbardziej zaangażowany w grę Wiktor Niewiarowski. Ponadto większość zawodników przespacerowało swoje 45 minut, a strata piłki raz po raz otwierała rywalom drogę w pole karne. Jedynie końcówka pierwszej i początek drugiej połowy, w której rywale sami sobie strzelili gola – czyli w sumie

kwadrans meczu – można było zaliczyć do poprawnych. To wrażenie szybko jednak zepsuła końcówka spotkania, kiedy to Teo Kurtaran wielokrotnie tracił piłkę i Kacper Kołotyło parę razy zmuszony został do efektownych parad. Jedną z nich, po strzale z połowy boiska, zaliczył nawet przed polem karnym i gdyby to był mecz oficjalny musiałby opuścić boisko, ale z racji kontrolnego charakteru gry został do końca i obronił jeszcze mocne uderzenie z 17 metrów.

Natężenie psychofizyczne

– To naprawdę dobre bodźce treningowe. Piłkarze dostają dobre obciążenia – zapewnił Artur Skowronek. – Fajnie je tolerują i na pewno nie będzie inaczej w drugim tygodniu. Dlatego cieszę się, że możemy zmienić otoczenie i przy takim natężeniu psychofizycznym zawodnicy odbędą takie minizgrupowanie w Busku-Zdroju. Tam też jest dobra odnowa, także będziemy ze sobą dłużej, będziemy się bardziej scalać, żeby tworzyć jedność, która będzie siłą na wiosnę.

A kibice czekają tylko na to, żeby GKS Tychy grał lepiej...

Jerzy Dusik

Z takim nazwiskiem tylko ŁKS!

19-letni Kacper Terlecki został właśnie zawodnikiem łódzkiego pierwszoligowca.

ŁKS ŁÓDŹ

Wychowanek dolnośląskiego Orła Wojciszów i Zagłębia Lubin już trzeci sezon spędzał w kadrze zespołu ekstraklasy, ale jeszcze w niej nie zadebiutował. Był wyróżniającym się zawodnikiem II-ligowych rezerw Zagłębia, jego kontrakt nie został jednak przedłużony. Teraz dostał szansę awansu do wyższej klasy, bo w Łodzi liczą, że będzie znaczącym wzmocnieniem składu.

Już jest w Turcji

Kacper nie ma rodzinnych powiązań z warszawsko-łódzką gałęzią rodu. Nie jest spokrewniony z jedną z ikonicznych postaci ŁKS-u Stanisławem (w grudniu minęła siódma rocznica jego śmierci) i jego synem Maciejem, też piłkarzem ŁKS-u i Widzewa. Dla kibiców ŁKS-u jego przejście do ich drużyny

ma wręcz znaczenie symboliczne, a samo nazwisko podnosi poprzeczkę wymagań. Grywał w kolejnych rocznikach reprezentacji juniorskich. W poprzednim sezonie grał w U-19 w eliminacjach mistrzostw Europy. Występował również w młodzieżowej Lidze Mistrzów z zespołem Zagłębia, mistrza Polski juniorów w sezonie 2021/22.

Terlecki wraz z nowymi kolegami trenuje już w Turcji, w okolicach Side. Ekipa zamieszkała w hotelu The Sense Deluxe, który – jak sama nazwa wskazuje, nie jest byle jaki. Są tam przede wszystkim bardzo dobre warunki treningowe. ŁKS wraca do domu 1 lutego, a w planie są trzy mecze sparingowe: 25 stycznia z FK Andijon z Uzbekistanu (miasto i klub znane są bardziej pod dawną rosyjską nazwą Andżan i tak należy to czytać), potem z Obołonią Kijów i z Wieczystą.

Pożegnano ozieble

Pion sportowy klubu zapowiada pięć transferów w zimowej przerwie. Na razie są dwa: wśród trenujących jest też znany z występów w Stali Mielec Japończyk Koki Hinokio. Paradoksalnie jemu może być łatwiej zadośćuczynić w ŁKS-ie niż Terleckiemu. Po pierwsze – pojawił się w Polsce już wiosną 2019 roku i ma ligowe doświadczenie ze Stomilu, Zagłębia Lubin i Stali Mielec, po drugie – w II-ligowych rezerwach ŁKS-u już trzeci sezon z kolei gra jego rodak Juja Kamon.

Miejsce w klubowej kadrze zrobili nowym Artemijus Tutyszkinas (odszedł do NK Celje w Słowenii), Kelechukwu Ibe-Torti (Stal Stalowa Wola) oraz Jorge Alastuey i Ivan Mihajlevic, których pożegnano ozieble, rozwiązując z nimi kontrakty. Dobrą wiadomością jest też przedłużenie kontraktu Michała Mokrzyckiego – na-

wet jeśli odejdzie, to ŁKS na nim przynajmniej zarobi.

Lepsze były zasy

W Turcji upału nie ma, ale pogoda sprzyja treningom na trawie. Przypominają się dawne obozy zimowe i biegi w kopnym śniegu po górach, które aplikował swoim podopiecznym legendarny trener Władysław Król, a potem jego ulubiony piłkarz i uczeń Leszek Jezierski. Starsi piłkarze ŁKS-u do dziś opowiadają, że na prośbę o urozmaicenie treningów Jezierski proponował... drugą rundę po górskiej ścieżce. Z bliska, chwilami wręcz w dresie z boiska, oglądałem treningi na obozie w Holandii w 1977 roku. W lutym pogoda była już wiosenna, warunki w ośrodku w Papendal znakomite, rywale w meczach kontrolnych pierwszej klasy: Werder Brema, Union St. Gilloise z Brukseli, sil-



Fot. Tomasz Foltis/Press Focus

Michał Pazdan z Wieczystej (z prawej) sprawdzał latem umiejętności nowego nabytku Łódzkiego Klubu Sportowego, gdy ten grał jeszcze w Zagłębiu II.

ny wówczas holenderski Haarlem. ŁKS był na półmetku rozgrywek liderem ekstraklasy, ale wiosną po takich przygotowaniach wypadła fatalnie i drużyna skończyła dopiero na siódmym miejscu, bo jeszcze na obozie trener pokłócił się z Tomaszewskim i atmosfera w drużynie kompletnie się skwasiała. Jeszcze

gorsza była zimowa eskapada ŁKS-u do Brazylii za czasów Antoniego Ptaka. Zimą 2000 roku drużyna spędziła tam prawie miesiąc, trenując i mieszkając w fatalnych warunkach, a na koniec sezonu spadła z ekstraklasy. To już lepsze były te śnieżne zasy Króla i Jezierskiego w Kudowie.

Wojciech Filipiak

Szansa dla Nuneza

Urugwajski napastnik Liverpoolu jest na ustach wszystkich, a to zła wiadomość dla Lille, które próbuje utrzymać się w czołowej ósemce Champions League.

LIGA MISTRZÓW

Lider Premier League jest również liderem Champions League, gdzie nie stracił jeszcze punktu. Stracił też mało goli, bo jednego, w pierwszym spotkaniu fazy ligowej z Milanem (wygranym 3:1). Bezpośredni awans do kolejnej rundy Liverpool ma zapewniony, bo z czołowej ósemki raczej nikt go nie wyrzuci. Co innego Lille, które przyjedzie na Anfield, aby walczyć o utrzymanie się w TOP 8. Francuzi zajmują ostatnie miejsce nad barażami.

Gotowy na Salaha

Po inauguracyjnej porażce ze Sportingiem Lille zdobyło Madryt, gdzie ograło Real i Atletico. Ma 13 punktów po 6 kolejkach. – Ważne jest, aby wrócić do dynamiki wygrywania. Mammy bardzo napięty terminarz i każdy tydzień będzie walką. Musimy być niezwykle silni – mówił ostatnio trener „Les Dogues” Bruno Genesio, który razem ze swoim zespołem wskoczył na najniższy stopień podium Ligue 1. W poprzednich meczach Lille bardzo często jednak remisowało – 7 razy w 11 kolejkach. Teraz taki wynik brałoby w ciemno, by z nadzieją na utrzymanie TOP 8 LM walczyć w ostatniej serii gier z Feyenoordem. Francuzi są świadomi, że będzie bardzo

trudno i że trzeba będzie zatrzymać potężną ofensywę „The Reds”. „Gabriel Gudmundsson gotowy do walki z Mohamedem Salahem” – pisze „L'Equipe”, wieszcząc szwedzkiemu defensorowi trudne zadanie. Anglicy jednak więcej niż o egipskim skrzydłowym piszą o Urugwajczyku.

Trudny okres Urugwajczyka

Darwin Nunez został bohaterem Liverpoolu w miniony weekend. Dwoma trafieniami w doliczonym czasie z Brentford zapewnił swojemu zespołowi wygraną, a brytyjskie media podkreślają, że po takim występie musi dostać szansę w pierwszym składzie na Ligę Mistrzów. Nunez jest zasłużenie... krytykowany za grę na Anfield, bo jego skuteczność stoi na bardzo niskim poziomie – szczególnie że kosztował 85 mln euro. Jego gole z Brentfordem były dopiero trafieniami nr 5 i 6 w tym sezonie. Kibice doceniają jego waleczność, ale... to trochę za mało. – Przechodzę trudny okres, ale nigdy nie rzucę ręcznika. My, zawodnicy, przechodzimy niełatwe momenty, a ja właśnie w takim się znajduję. Zawsze ciężko trenuję, a jeśli muszę zostać po zajęciach, zostaję, aby się poprawiać. Uważam, że dobrze wykonuję swoją pracę na boisku, pomagam

w obronie, ale nie strzelam goli, a wiem, że w przypadku napastnika ludzie zwracają na to uwagę – mówił targany emocjami Darwin Nunez.

„Lewy” będzie polował

Swoją bilans strzelecki w Champions League powinien poprawić także Robert Lewandowski. Barcelona uda się do Lizbony, by zagrać z Benficą. Polak lubi grać z tym przeciwnikiem. W 6 dotychczasowych spotkaniach strzelił mu 7 goli, a przypomnijmy, że w Lidze Mistrzów „Lewy” ma 101 trafień w 126 występach. Jest także liderem klasyfikacji strzelców w bieżącej kampanii.

Piotr Tubacki

PROGRAM 7. KOLEJKI

Wtorek: Monaco – Aston Villa, Atalanta – Sturm (oba 18.45), Atletico – Leverkusen, Benfica – Barcelona, Bologna – Dortmund, Brugia – Juventus, Crvena zvezda – PSV, Liverpool – Lille, Slovan – Stuttgart (wszystkie 21.00), **Środa:** Lipsk – Sporting, Szachtar – Brest (oba 18.45), Sparta – Inter, Arsenal – Dinamo, Celtic – Young Boys, Feyenoord – Bayern, Milan – Girona, PSG – Man. City, Real M. – Salzburg (wszystkie 21.00)

1. Liverpool	6	18	13:1
2. Barcelona	6	15	21:7
3. Arsenal	6	13	11:2
4. Leverkusen	6	13	12:5
5. Aston Villa	6	13	9:3
6. Inter	6	13	7:1
7. Brest	6	13	10:6
8. Lille	6	13	10:7
9. Dortmund	6	12	18:9
10. Bayern	6	12	17:8
11. Atletico	6	12	14:10
12. Milan	6	12	12:9
13. Atalanta	6	11	13:4
14. Juventus	6	11	9:5
15. Benfica	6	10	10:7
16. Monaco	6	10	12:10
17. Sporting	6	10	11:9
18. Feyenoord	6	10	14:15
19. Brugia	6	10	6:8
20. Real M.	6	9	12:11
21. Celtic	6	9	10:10
22. Man. City	6	8	13:9
23. PSV	6	8	10:8
24. Dinamo	6	8	10:15
25. PSG	6	7	6:6
26. Stuttgart	6	7	9:12
27. Szachtar	6	4	5:13
28. Sparta	6	4	7:18
29. Sturm	6	3	4:9
30. Girona	6	3	4:10
31. Crvena zvezda	6	3	10:19
32. Salzburg	6	3	3:18
33. Bologna	6	2	1:7
34. Lipsk	6	0	6:13
35. Slovan	6	0	5:21
36. Young Boys	6	0	3:22

1-8 – awans, 9-24 – baraże, 25-36 – spadek



W tym sezonie Kylian Mbappe zdobył 12 bramek.

Wielki snajper

Kibice Realu Madryt czekali na przebudzenie Kyliana Mbappe i w końcu się doczekali.

HISZPANIA

W ciągu kilku dni Carlo Ancelotti mógł usłyszeć najpierw bardzo gorzkie słowa na temat gry Realu Madryt w Supercupie i Pucharze Króla, a później falę pochwał po weekendowym starciu w lidze. „Królewscy” zaprezentowali się świetnie na tle Las Palmas, choć już w 26 sekundzie stracili bramkę. Od tego momentu jednak całkowicie zdominowali widowisko. – Jestem lekko zagubiony, bo w ostatnich dniach słyszałem, że gramy fatalnie, a teraz widzę, że Real znajduje się na pozycji lidera – stwierdził po wygranym 4:1 meczu włoski szkoleniowiec. „Królewscy” znaleźli się na szczycie tabeli dzięki temu, że w sobotę punkty straciły zespoły Barcelony oraz Atletico.

Najlepszy napastnik

Szczególnie zabłysnął Kylian Mbappe, który dwukrotnie skierował piłkę do bramki. Francuz w końcu zagrał tak, jak wymagają od niego kibice i wszyscy w społeczności „Los Blancos”. Błyszczał na boisku, a goli mógł mieć znacznie więcej. Spiker na stadionie Santiago Bernabeu właściwie już ogłosił, że zdobył hat trick, ale gol został anulowany po analizie VAR-u. – Jest najlepszym środkowym napastnikiem na świecie. Wątpiono, czy może grać na tej pozycji, czy należy go ustawiać na

skrzydle. To wielki snajper, który bardzo dobrze odnajduje się w środkowej strefie. Sposób, w jaki gubi krycie, jest wyjątkowy – komentował zdolności byłego zawodnika PSG Carlo Ancelotti.

Powroty i debiuty

Ponieważ mecz bardzo dobrze układał się dla „Królewskich”, szkoleniowiec mógł w jego trakcie dokonać kilku ciekawych rozsad. Przede wszystkim na boisko powrócił David Alaba, który ponad rok temu zerwał więzadła krzyżowe. Na murawie pojawił się po 399 dniach pauzy. – Nie potrafię opisać, jak bardzo tęskniłem za wyjściem na murawę, zwłaszcza na naszym stadionie. Tęskniłem za pomaganiem kolegom z zespołu i wspólnym świętowaniem z kibicami. Po ponad roku znów mogę robić to, co kocham najbardziej – komentował swój powrót w mediach społecznościowych ze wzruszeniem niemiecki defensor.

Nie był on jedynym zawodnikiem „Królewskich”, który w niedzielę przeżył wyjątkowe chwile. Carlo Ancelotti zdecydował się na danie szansy debiutu dwóm zawodnikom z zespołu młodzieżowego. Przez 3 minuty na boisku zaprezentował się 22-letni prawy obrońca Lorenzo Aguado, który pod koniec meczu wszedł za Lucasa Vazqueza. Chwilę wcześniej włoski trener wprowadził na plac gry Chemę Andresa. 19-latek zyskał na tym, że

w ostatniej chwili powołany na mecz nie został Aurelien Tchouameni. Dzięki temu znalazł się na ławce rezerwowych i mógł być zmiennikiem Daniego Ceballosa.

Bezkonkurencyjny

Po spotkaniu Realu z Las Palmas ogłoszono, że Florentino Perez po raz siódmy w historii został wybrany prezydentem klubu. Hiszpan najpierw szefował w Realu w latach 2000-2006, a od 2009 roku nieprzerwanie jest sternikiem „Królewskich”. W tym roku 77-latek nie miał kontrkandydata i prezydentem będzie do 2029 roku.

Kacper Janoszka

Valencia – Real Sociedad 1:0 (1:0)

1:0 – Duro (26)

Mecz Villarreal – Mallorca zakończył się po zamknięciu numeru.

1. Real M.	20	46	47:20
2. Atletico	20	44	34:13
3. Barcelona	20	39	52:23
4. Athletic	20	39	31:18
5. Villarreal	19	30	34:31
6. Mallorca	19	30	19:21
7. Sociedad	20	28	17:14
8. Girona	20	28	28:27
9. Rayo	20	26	23:23
10. Osasuna	20	26	24:29
11. Sevilla	20	26	23:29
12. Betis	20	25	22:26
13. Celta	20	24	29:32
14. Las Palmas	20	22	25:33
15. Leganes	20	22	19:29
16. Getafe	20	20	14:17
17. Alaves	20	20	24:32
18. Espanyol	20	19	19:32
19. Valencia	20	16	19:29
20. Valladolid	20	15	14:39

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – elim. LK, 18-20 – spadek



Czy Darwin Nunez postraszy Francuzów?

Hanys w Mexico City

Mateusz Bogusz zostanie nowym piłkarzem meksykańskiego Cruz Azul. Jego były wkrótce klub Los Angeles FC otrzyma rekordowe pieniądze.

AMERYKA PÓŁNOČNA

Kończy się blisko dwuletni okres gry Mateusza Bogusza w najludniejszym mieście Kalifornii. 23-letni ofensywny pomocnik wyrobił sobie znakomitą markę w Stanach Zjednoczonych, a w poprzednim sezonie – rozgrywanym w systemie wiosna-jesień w roku 2024 – zdobył w sumie 20 bramek i 11 asyst w 48 występach. Wiele jego trafień było przedniej urodny, a dobra dyspozycja zawodnika pochodzącego z Rudy Śląskiej nie umknęła uwadze selekcjonera Michała Probiezka, który z pewnym oporem, ale dał mu okazję do gry w dwóch meczach w reprezentacji Polski. Liczono, że Bogusz wróci do Europy, ale on postanowił pozostać w Ameryce Północnej, tyle że w Meksyku.

Ruch i Górnik

Jako pierwszy poinformował o tym Tomasz Włodarczyk, a potem potwierdzili także dziennikarze meksykańscy oraz z USA. Nowym klubem Bogusza będzie Cruz Azul, jeden z największych w lidze MX, która po okresie Apertury weszła teraz w drugą fazę grania – Clausurę. Obok Deportivo Toluca, Tigres i Pumas UNAM to najsilniejszy zespół obecnego sezonu w aspektach sportowych. W aspektach historycznych stanowi wielką czwórkę z Ameryką, Chivas Guadalajara i Pumas. Wszyscy mają tam wielkie oczekiwania w stosunku do wychowanka Ruchu Chorzów, który opuści Los Angeles FC za 9 milionów dolarów (ciut mniej w euro). „Czarno-złoci” dokonają tym samym

swojej najdroższej sprzedaży w historii, a Cruz Azul zapłaci prawdopodobnie piątą najwyższą kwotę, jaką kiedykolwiek wyłożyli na stół. Ok. 11,4 mln euro kosztował 6 lat temu urugwajski napastnik Jonathan Rodriguez, a czwartym najdroższym nabytkiem „Cementereros”, kosztujący nieznacznie więcej niż Bogusz, był... Georgios Giakoumakis znany polskim kibicom z występów w Górniku Zabrze wiosną 2020 roku! Grek występuje w Meksyku od pół roku.

Pierwszy od ponad 40 lat!

Początek tego tygodnia to załatwianie wszelkich niezbędnych formalności, testy medyczne Bogusza, wylot do Meksyku i podpisanie czteroletniej umowy, co ma nastąpić na dniach. „Pycik” będzie tym samym czwartym piłkarzem z Polski, który zagra w meksykańskich rozgrywkach, a pierwszym od ponad 40 lat! Ostatnim, który tam występował, był Grzegorz Lato w latach 1982-84 dla Atlante FC. Wcześniej grali Jan Banaś (1976 w Atletico Espanol) i Jan Gomola (1974-77, dwukrotnie w Atletico Espanol, choć bez Banasia, bo wtedy akurat grał w Zacatepec). Liga MX stoi na nieco wyższym poziomie niż amerykańsko-kanadyjska Major League Soccer, a jej zespoły w przeszłości wielokrotnie „gnębiły” sąsiadów zza północnej granicy w rozgrywkach międzynarodowych. Dodatkowo kibice Cruz Azul są znacznie bardziej fanatyczni niż preferujący futbol amerykański czy koszykówkę fani z USA. Oznacza to, że Bogusz będzie musiał zmagać się ze znacz-

nie większą presją, niż miało to miejsce w Los Angeles. Wynagrodzą mu to jednak wyższe zarobki...

Nie tylko reprezentacja

Oczywiście transfer ten wywołuje wiele dyskusji w Polsce. Wiele osób liczyło, że śląski pomocnik wróci do Europy i spróbuje przebić się w jakimś solidnym klubie. Nie udało mu się do swego czasu w Leeds, ale był też wtedy znacznie młodszymi, a w Stanach Zjednoczonych wyraźnie się rozwinął. Przejście do Meksyku na pewno nie jest popularnym kierunkiem, ale nie jest też tak, że mówimy o rozgrywkach anonimowych. Co by nie mówić – postawił krok w przód. Wiadomo, że wiele osób narzeka, że taki wybór nie jest dobry... dla reprezentacji Polski, ale czy wszyscy piłkarze swoją karierę muszą podporządkowywać grze dla kadry państwowej? W końcu zawodnik to też zwykły człowiek.

– Myślę, że kibice się oszukują, wierząc, że kadra jest dla zawodników motywacją numer jeden. Jeśli ten transfer dojdzie do skutku, to nie będę go w żaden sposób negował i twierdził, że Bogusz jest zobligowany do gry w ligach z TOP 10 Europy. Skoro Andre-Pierre Gignac mógł być powoływany do reprezentacji Francji z Tigres, to dlaczego Bogusz miałby być niepowoływany do polskiej kadry? – komentował na „Meczach” komentator Mateusz Świąciecki. Prawda jest taka, że z geograficznego punktu widzenia nie ma większego znaczenia, czy „Pycik” będzie latał do Polski z LA, czy z Mexico City. **Piotr Tubacki**



Brasil Czekanów weźmie udział w Ronaldinho Show.

Czekanów żyje wizytą brazylijskich sław

– Setka dzieci z mojego klubu będzie uczestniczyć w Ronaldinho Show
– cieszy się Sylwester Kurek, twórca Brasil Czekanów.

Mowa o imprezie na Stadionie Śląskim z udziałem gwiazd brazylijskiej piłki. W czerwcu w Chorzowie ma bowiem odbyć się spektakularne widowisko z udziałem legendarnych zawodników z Brazylii i Polski. Wśród nich największą gwiazdą będzie Ronaldinho, mistrz świata w 2002 roku, choć na boisku pojawią się również inne tuzy m.in.: Valdo, Sonny Anderson, Edmilson czy Maicon. Sami świetni piłkarze, ale ten pierwszy to ciągle wręcz ikona światowego futbolu. Umiejętności wybitnego piłkarza wzbudzają emocje nawet 10 lat po tym, jak oficjalnie zakończył karierę.

Wydarzenie będzie częścią światowej trasy Ronaldinho z organizacją „Jogo dos Famosos” (tłum. mecz gwiazd). Brazylijczyk odwiedził już i odwiedzi z tym projektem także Urugwaj, Portugalię, Francję, Katar oraz Hiszpanię (Teneryfę). Impreza wzbudza spore zainteresowanie niezależnie od miejsca, gdzie się odbywa.

Brazylia na Górnym Śląsku

Impreza odbędzie się na Śląsku, a przecież najbardziej brazylijskim miejscem na Śląsku jest... malutki Czekanów. To wioska z powiatu tarnogórskiego, w której mieszka tysiąc ludzi. Czekanowem rządzi sołtys, po większe zakupy jeździ się do sąsiednich Zbrosławic. Niby nic nadzwyczajnego, niby miejsce jakich wiele, ale to właśnie Czekanów ma boisko, które jako jedyne w Polsce nosi imię Pelego, na którym gra klub o nazwie Brasil.

Wszystko za sprawą Sylwestra Kurka, który stworzył i prowadzi ten klub. Kiedy dowiedział się o imprezie na Stadionie Śląskim, postanowił skon-

taktować się z organizatorami. Spotkali się w chorzowskim hotelu „Arsenal”. Kurek: – Organizatorzy zainteresowali się bardzo naszą historią. W efekcie nasze dzieci z klubu będą uczestniczyć w tym wydarzeniu. Wejdą na nie za darmo, razem z trenerami i wezmą udział w w oprawie artystyczno-sportowej tego meczu. Pojawiają się na płycie podczas uroczystości otwarcia i będą podawać piłki w trakcie spotkania. Jest duże prawdopodobieństwo, bardzo mi zależy, żeby niektórzy z tych wielkich piłkarzy przyjechali do Czekanowa i zobaczyli nasz stadion. Z Ronaldinho może się nie udać, bo jest wręcz rozrywany i będzie miał mnóstwo spotkań, ale mamy ogromną nadzieję, że pozostali zawodnicy pojawią się u nas, na arenie im. Pelego. Nie tylko Brazylijczycy, ale i Polacy – mówi z przejęciem Sylwester Kurek.

Działalność klubu Brasil Czekanów to tak zdumiewająca historia, że „Sport” poświęcił jej kilka miesięcy temu obszerny reportaż. Opisaliśmy w nim pasję Sylwestra Kurka (rocznik 1974). Kocha on piłkę bezgraniczną miłością, a Brazylia to już zupełna namiętność! Jego pasją jest szkolenie dzieci. Połączył to wszystko w jeden projekt. – Wychowałem się na drużynie z mistrzostw świata w 1982 roku. Uwielbiałem ich! Socrates, Falcao, Zico, moim idolem był Eder – wspominał „Sportowi” z rozmarzeniem w głosie. Nad boiskiem w Czekanowie powiewa zresztą brazylijska flaga.

Skoro Sylwester Kurek pokochał piłkę, to założył klub. Skoro założył klub, to wybudował boisko. Skoro wybudował boisko, to postarał się, żeby ten malutki stadionik... nosił nazwę Pelego. Teraz Król Futbolu

patrzy ze ściany kontenera dumnie na wszystkich, którzy przychodzą na obiekt przy ulicy Zielonej. Nie może więc dziwić, że ambasador Brazylii tutaj przyjechał! Trudno się dziwić: podobizna Pelego widnieje dumnie na kontenerze, który jest siedzibą klubu. Po śmierci Pelego w grudniu 2022 roku Kurek skontaktował się z brazylijską ambasadą, bo chciał uczcić jego pamięć. Ambasada się zgodziła. Na uroczystości przyjechał jej przedstawiciel, wygłosił uroczyste przemówienie po portugalsku. No i w Czekanowie mamy śląską Maracanę im. Pelego.

Świetne jest to, że tą historią żyje cały Czekanów. Mieszkańcy się angażują. Rodzi się klub kibica, niektóre spotkania ogląda kilkuset widzów. Wstęp darmowy. Na trybunach pojawia się oprawa w gorących kanarkowych barwach...

Ronaldinho Arena

Ciekawe, że Kurek wkrótce będzie mógł zagospodarować kolejne nieużywane boisko, jak wcześniej w Czekanowie. Tym razem chodzi o Wilkowice, osadę położoną niedaleko. Tamtejsze boisko jest nieużywane od wielu lat i obecnie jest zaniedbane. Kurek będzie chciał przywrócić mu świetność. Chce ten obiekt wyremontować i nazwać go Ronaldinho Areną, znowu zaprosić przedstawicieli ambasady brazylijskiej. W otwarciu uczestniczyliby zawodnicy z kadry Śląska oldbojów z Adamem Krygerem na czele, a także gwiazdy Górnik sprędy lat. Kurek jest poza podziałami, ośrodek w Czekanowie współpracuje z Piastem, ten w Wilkowicach – współpracowałby z Górnikiem.

Paweł Czado



Bogusz (z lewej) opuszcza MLS na rzecz Ligi MX. Czy to dobry wybór?

Oszczędzają zdrowie

Wieczysta Kraków wylatuje jutro na pierwszy z dwóch zagranicznych obozów.

Wicelider Betclis 2. Ligi ma za sobą pierwszy sparing, wysoko wygrany z trzecioligowymi rezerwami Wisły. W spotkaniu dwóch krakowskich drużyn „Żółto-czarni” strzelili aż 9 goli, przy jednym trafieniu „Białej gwiazdy”. Podopieczni Sławomira Peszki przejechali po osłabionych rywalach (kilku zawodników pojechało na obóz z pierwszą drużyną) niczym walec, ale szkoleniowiec podkreślił, że rezultat był sprawą drugorzędną. - Bardziej chodziło o to, aby zagrać obie połowy wysoką obroną, mocnym pressingiem i przygotowaniem się do kolejnej akcji. To się udawało. Dużo stworzonych sytuacji, bardzo dużo też wykorzystanych, zawodnicy robili swoje. Wynik to druga rzecz, natomiast skupialiśmy się na swoich założeniach - mówił były reprezentant kraju. Przeciwno Wiśle II wystawił dwa składy i tak też będą wyglądały kolejne sparingi, których będzie jeszcze 8. - Będziemy grać po 45 minut, drużyny będą mieszane. Mamy bardzo wyrównaną i szeroką kadrę. Każdego chcemy dobrze zobaczyć i ocenić, żeby potem nie było niespodzianek.

Bramkostrzelny Szwed

Na murawie stadionu Prądnickanki zabrakło Michała Fidziukiewicza, który na pół roku przed upływem kontraktu rozwiązał go za porozumieniem stron i przeniósł się do LKS-u Goczałkowice, a także pozyskanego zimą Dijana Vukojevicia, pozyskanego króla strzelców zalepca szwedzkiej ekstraklasy. Zawodnik skarżył się na uraz stawu skokowego i trener nie chciał ryzykować pogębenia kontuzji na boisku ze sztuczną nawierzchnią. 29-latek w weekend pracował z fizjoterapeutami i wczoraj wrócił do treningów. Peszko nie widzi go na skrzydle, gdzie ostatnio najczęściej był ustawiany. - W pierwszej kolejności chcemy trenować z nim jako „dziewiątką”.



Manuel Torres (z lewej, obok trenera Sławomira Peszki) w pierwszym sparingu ustrzelił hat trick.

Strzelił mnóstwo goli. Być może nie ma warunków fizycznych do przepychania, walczenia, wgrywania pojedynków powietrznych, jak Michał Feliks, ale jest bramkostrzelny, dużo uderza. Z obserwacji wynika, że taki zawodnik będzie nam potrzebny - tłumaczył „Peszkin”. Jesienią napastnicy Wieczystej strzelili tylko 6 goli (w tym 5 Chuma), stąd wzmocnienie tej pozycji było priorytetem. Do zespołu dołączył też rozgrywający Petar Brlek. Na tym jednak może się nie skończyć, choć kadra krakowian jest bardzo szeroka. - Dopiero zaczynamy przygotowania, okno transferowe jest długie. Po jednym sparingu, w którym wygrywamy 9:1 nie powiem, że to jest drużyna kompletna. Zobaczymy, co czas pokaże. Zawsze, gdy jest jakiś wartościowy, dobry piłkarz, to każdy trener chciałby takiego zawodnika - odpowiedział Peszko.

Małe derby na obozie

Jutro Wieczysta wylatuje na pierwszy obóz w tureckim Belek, który potrwa do 1 lutego. Po kilku dniach odpoczynku, treningach w kraju i spotkaniu ze Stalą Stalowa Wola, drużyna znów oberze ten sam kierunek. Dla niektórych jest to oznaka luksusu drugoligowca, który ma bardzo bogatego sponsora. Peszko tłumaczy: - Dla mnie to ważne, bo ominiemy dwa miesiące treningów na sztucznym boisku. Wszyscy zdecydowanie wolą naturalne. Tak naprawdę jedziemy tylko po to na te obozy. Gdybyśmy mieli do dyspozycji podgrzewaną murawę u nas w Krakowie, to pewnie pojechalibyśmy na jeden obóz. A tak oszczędzamy też zdrowie.

Drugie zgromadzenie zakończy się 19 lutego. W jego trakcie krakowianie zmierzają się m.in. z występującą w małopolskiej 4. Lidze Kalwarianką, która tej zimy może liczyć na przygotowania w cieplejszym klimacie.

Michał Knura

POLACY W LICZBACH WG STATYSTYKÓW IHF

■ W ciągu 180 minut podopieczni Marcina Lijewskiego zdobyli 75 bramek, a stracili 84.

■ Najwięcej goli, bo aż 24, reprezentacja Polski zdobyła po rzutach z okolic 9 metra. 16 trafień przyszło ze skrzydeł, 14 po wejściach między obrońców rywali (tzw. breakthrough), 12 po rzutach z okolic 6 metra, a 4 po kontratakach.

■ Polacy zamienili na bramki 61% rzutów, a oddali ich średnio 41. Mniej prób poczynili tylko Czesi (średnia 40,5).

■ Biało-czerwoni wykorystali tylko 5 z 10 rzutów karnych.

■ Polacy znajdują się na samym szczycie, jeśli chodzi o skuteczność skrzydłowych, którzy zamienili na bramki wszystkie 16 rzutów. Jednym z czterech zawodników, którzy mogą pochwalić się mianem bezbłędnych przy oddaniu minimum 6 prób jest Marek Marciniak.

■ Najbardziej bramkostrzelny jest Kamil Syprzak, autor 13 goli. „Sypa” 4 trafienia zanotował jednak z rzutów karnych, więc z gry najczęściej punktował Damian Przytuła (12).

■ Najlepszym asystentem jest Piotr Jędraszczyk (12 ostatnich podań), tuż za nim plasuje się Arkadiusz Moryto (11). Obaj rozgrywający popelnili jednak niemal tyle samo błędów technicznych: Jędraszczyk - 11, Moryto - 10.

■ W meczu ze Szwajcarią 100. bramkę w narodowych barwach zdobył Ariel Pietrasik.

■ W obronie trzy przechwyty mieli Arkadiusz Moryto, Łukasz Rogulski i Michał Olejniczak,

■ Najczęściej karany był Jan Czuwara (4 dwuminutowe napomnienia). Jediną czerwoną kartkę obejrzał Marek Marciniak.

■ Duet Adam Morawski i Marcel Jastrzębski zanotował łącznie 34 interwencje, broniąc ze średnią skutecznością na poziomie 29 procent. Lepiej z bramkarskiego duetu wypada na razie Jastrzębski - 20 obron i 36% skuteczności.

Źle się działo w państwie duńskim

Wczoraj Biało-czerwoni musieli „przeprowadzić się” do chorwackiego Poreczu, gdzie od dziś rywalizować będą w Pucharze Prezydenta IHF razem z Algierią, Kuwejtem i Gwineą o co najwyżej 25. miejsce na świecie.

MISTRZOSTWA ŚWIATA MĘCZYZN

Niedzielną porażką ze Szwajcarią - na zakończenie zmagania w rundzie wstępnej rozgrywanych w Danii, Norwegii i Chorwacji mistrzostw świata - miała bardzo bolesne konsekwencje dla polskich piłkarzy ręcznych. Zajęcie ostatniego, 4. miejsca w grupie A - z jednym tylko punktem - sprawiło, że nie awansowali do fazy zasadniczej.

W drugim tygodniu mundialu podopieczni trenera Marcina Lijewskiego wystąpią jedynie w turnieju pocieszenia, tzw. Pucharze Prezydenta IHF, w którym rywalizacja toczyć się będzie o miejsca 25-32, z udziałem drużyn, które również zajęły czwarte pozycje w grupach. Wczoraj Polacy musieli opuścić duńskie Herning i „przeprowadzić się” do chorwackiego Poreczu, gdzie od dziś rywalizować będą w grupie I z Algierią, Kuwejtem i Gwineą. Wygranie grupy pozwoli wziąć udział w meczu o 25. miejsce, którego stawką jest wspomniany Puchar Prezydenta. Co ciekawe, w 2017 roku - podczas MŚ we Francji - reprezentacja

Polski uczestniczyła już w tych zmaganiach i nawet je wygrała, zajmując 17. lokatę; wtedy w mundialu brały udział 24 zespoły.

Pierwszym rywalem Polaków będzie wicemistrz Afryki - Algieria. W kontynentalnych mistrzostwach w 2024 roku Algierczycy okazali się gorsi tylko od Egiptu. Jednocześnie był to dla nich najlepszy wynik na kontynencie od 2014 r., kiedy na swoim terenie sięgnęli po tytuł. W dotychczasowych trzech meczach na uwagę zasłużyli przede wszystkim rozgrywający francuskiego HBC Nantes Ayyoub Abdi, który zdobył 17 goli i zanotował 11 asyst. Drugą wyróżniającą się postacią jest najbardziej znany aktualnie algierski szczypiorista, czyli bramkarz Khalifa Ghedbane, który na MŚ odbił już 27 piłek. Zawodnik ten ma za sobą występy w m.in. macedońskim Vardarze Skopje, hiszpańskim Ademarze Leon, rumuńskim Dinamie Bukareszt, a obecnie broni barw niemieckiego HC Erlangen.

Mecz Polska - Algieria zostanie rozegrany w Żatika Sport Centre w Poreczu o 18.00; transmisja w TVP Sport.

MISTRZOSTWA ŚWIATA - FAZA GRUPOWA

GRUPA A - HERNING

Czechy - Szwajcaria	17:17 (7:8)
Niemcy - Polska	35:28 (15:14)
Czechy - Polska	19:19 (12:9)
Szwajcaria - Niemcy	29:31 (14:15)
Polska - Szwajcaria	28:30 (15:18)
Niemcy - Czechy	29:22 (11:11)

C - PORECZ

Francja - Katar	37:19 (18:10)
Austria - Kuwejt	37:26 (18:16)
Kuwejt - Francja	19:43 (8:21)
Austria - Katar	28:26 (16:14)
Francja - Austria	35:27 (19:15)
Katar - Kuwejt	25:22 (11:7)

1. Niemcy	3	6	95:79
2. Szwajcaria	3	3	76:76
3. Czechy	3	2	58:65
4. Polska	3	1	75:84

1. Francja	3	6	115:65
2. Austria	3	4	92:87
3. Katar	3	2	70:87
4. Kuwejt	3	0	67:105

GRUPA B - HERNING

Włochy - Tunezja	32:25 (17:11)
Dania - Algieria	47:22 (20:11)
Włochy - Algieria	32:23 (16:11)
Tunezja - Dania	21:32 (7:17)
Algieria - Tunezja	25:26 (9:13)
Dania - Włochy	39:20 (18:8)

GRUPA D - VARAŽDIN

Holandia - Gwinea	40:23 (21:8)
Węgry - Macedonia Płn.	27:27 (14:14)
Holandia - Macedonia Płn.	37:32 (18:15)
Gwinea - Węgry	18:35 (9:20)
Macedonia Płn. - Gwinea	29:20 (14:10)
Węgry - Holandia	36:32 (19:17)

1. Dania	3	6	118:63
2. Włochy	3	4	84:87
3. Tunezja	3	2	72:89
4. Algieria	3	0	70:105

1. Węgry	3	5	98:77
2. Holandia	3	4	109:91
3. Macedonia Płn.	3	3	88:84
4. Gwinea	3	0	61:104

FOGO FUTSAL EKSTRAKLASA

FC Reiter Toruń - Red Devils Chojnice 1:2 (1:2): Szczepaniak - Skubczenko, Tkaczenco; Gwiazda Ruda Śl. - Eurobus Przemyśl 3:5 (1:5): Alciabar 2, Setti - Abakyszyn 2, Cadini, Marquinho, Farenik; Rekord Bielsko-Biała - AZS UW Wilanów 14:1 (7:1): Ferreira 4, Zastawnik 2, Dela, Rakić, Marcinkowski (samobójcza), Panes, Budniak, Surmiak, Pawlus, Marek 38 - Lekao; Dreman Opole Komprachcice - Constract Lubawa 1:5 (1:3): Kosowski - Silva 3, Lemos, Henrique; Piast Gliwice - AZS UŚ Katowice 6:1 (4:0): Varela 2, Vini I, Graca, Pegacha, Luizinho - Popławski; We-Met Kamienica Królewska - GI Malep-

szy Arth Soft Leszno 3:3 (2:1): Jankowski, Mera, Roll - Arango 2, Gallego; Red Dragons Pniewy - Legia Warszawa 5:2 (3:1): Baguete, Kostecki, P. Błaszyk, Tuba, Ł. Błaszyk - Pinto, Storożuk; BSF Bochnia - Widzew Łódź 4:1 (2:0): Cabalceta 3, Przybył - Ortiz.

1. Piast	18	48	91:23
2. Constract	18	45	102:47
3. Rekord	18	43	93:31
4. Leszno	18	43	68:34
5. Eurobus	18	39	76:41
6. Komprachcice	18	29	60:49
7. Bochnia	18	28	70:50
8. We-Met	18	20	64:54

9. Widzew	18	20	45:70
10. Katowice	18	20	46:78
11. Legia	18	18	48:65
12. Toruń	18	18	40:68
13. Gwiazda	18	15	52:76
14. Pniewy	18	12	45:75
15. Chojnice	18	10	30:85
16. Wilanów	18	4	33:117

19. kolejka - 22 stycznia: Chojnice - Eurobus, Constract - Rekord - oba o 18.00, Leszno - Piast - 18.15, Katowice - Komprachcice, Bochnia - Toruń, Widzew - Pniewy, Wilanów - Gwiazda, Legia - Wet-Met - wszystkie o 20.30.

(m)

Przemotywowanie nas zblokowało

Rozmowa z **Tomaszem Strzabą**, byłym trenerem m.in. Górnika Zabrze



Jest pan zaskoczony tak słabym występem Białoczerwonych i przede wszystkim degradacją do drugiej, a może nawet trzeciej ligi na świecie? Czy jednak były przestanki, że tak zakończymy „zabawę” na mundialu?

- Można było mieć wątpliwości. Wiadomo było, że faworytem będą Niemcy, składający się z młodzieżowych mistrzów świata, połączonych z doświadczonymi zawodnikami, prezentujący bardzo wysoki poziom, mający mocne wsparcie w bramkarzu Andreasie Wolfie, który na ostatnich igrzyskach pokazał wielką klasę. Wiadomo też było, że o awans będziemy się bić Czechami i Szwajcarami, a o zwycięstwach zadecydują niuanse i tak było.

Zmyliły nas pochwały za niebie blisko 50 minut z Niemcami?

- Myślę, że nie. Mamy na tyle doświadczony sztab, który nie łapie się na to, co piszą dziennikarze i kibice w mediach społecznościowych.

A jednak przychodzi mecz z Czechami i gramy o niebo gorzej niż z faworytami do złota.

- Bardzo ciężko się gra przy tak aktywnej obronie, jaką preferuje Xavier Sabate, pracujący w Polsce i trenujący Orlen Wisłę Płock. Trzeba było grać konsekwentnie, spokojnie szukać dogodnych pozycji, wygrywać pojedynki z bramkarzem, ale też biegać do kontr; a z tym było u nas ciężko. Czesi nie pokazali nic



Mistrzostwa świata okazały się dla Polaków murem nie do przebicia.

szczególnego, lecz obok betonowej obrony szukali gry do przodu.

Czesi byli lepiej przygotowani taktycznie?

- Zналиśmy ich trenera, od dawna wiedzieliśmy, czego się po nim spodziewać, więc mogliśmy się na to przygotować. Poza tym zналиśmy Czechów grających w polskiej lidze. Oczywiście to działało w obie strony, bo Sabate też doskonale zna naszych zawodników.

Od początku mistrzostw mieliśmy ogromne kłopoty z rzutami karnymi.

- Mamy Syprzaka, Arka Morytę, którzy dobrze sobie z tym radzą, ale generalnie w lidze mamy z tym problem. Odkąd zmieniono przepisy, że nie można bramkarza trafić w twarz,

bo to kończy się czerwoną kartką, to zmieniła się technika wykonywania „siódemki”. Już nie ryzykuje się rzutów w okolice głowy. Jak się wydaje, my tego elementu jeszcze nie złapaliśmy.

W meczu „o życie” ze Szwajcarami dominowaliśmy od początku, prowadziliśmy 4:2 i nagle zrobiliśmy cztery niewymuszone, szkolne błędy. Rywale natychmiast skorzystali z prezentów, odbierając nam w kilkadziesiąt sekund z mozołem wypracowaną przewagę.

- Czasami przemotywowanie nie przeszkadza.

Zablokowały głowy Polaków?

- Szwajcarzy to nie jest słaby zespół. Wiedzieli jak zagrać w takiej sytuacji i trzeba

przyznać, że ich trener też bardzo mądrze i spokojnie ten mecz prowadził. Andy Schmid dobrze rotował składem, kilka razy spróbował zagrać 7 na 6 bez bramkarza, co przyniosło pozytywne efekty. Końcówka też ułożyła się po myśli rywali.

O ile do obrony trudno się przyczepić, to nasza kiepska jakość w ataku była momentami zatrważająca.

- Mamy tylko dwóch rzucających z tyłu, Damiana Przytule i Ariela Pietrasika. Moryto i „Olej” (Michał Olejniczak - przyp. red.) już nie dorzucali, na środku też nie było nam łatwo zdobywać bramek, a na koniec zamknęli nam kołowego i jeszcze bardzo dobrze biegali do przodu. Kilkakrotnie zdobywali w pierwszej połowie łatwe gole, nawet po naszych bramkach. Tak

dobrze się organizowali, że nie poradziliśmy sobie z tym. Mimo że zaraz po rozpoczęciu drugiej połowy przegrywaliśmy już sześcioma bramkami, mogliśmy się pokusić o zwycięstwo...

Co pana najbardziej zaskoczyło w naszej kadrze?

- W składzie na dwa ostatnie mecze było aż czterech kołowych. Po to, by byli do obrony, by grali w systemie 7 na 6? Przecież wtedy trzeba umieć błyskawicznie zmienić bramkarza, zwłaszcza na takiej imprezie jak mistrzostwa świata. Nam to nie wychodziło, ale to nie do mnie pytanie.

Podsumowując używamy sformułowań o blamażu...

- Mamy młodzieżówkę, która w czerwcu powalczy w mistrzostwach świata w Polsce. Trzeba potem pozwolić wprowadzać młodych do kadry i mieć nadzieję, że reprezentacja pójdzie do góry. Na dziś nie można być zadowolonym z wyniku. To na pewno wielkie rozczarowanie dla nas, ale jeszcze większe dla zawodników i dla trenera.

Co dalej z Marcinem Lijewskim?

- Nie do mnie to pytanie. Nie jestem upoważniony, by na nie odpowiedzieć. Są ludzie, którzy decydują, którzy są bliżej kadry, znają ją od środka, więc niech przede wszystkim oni zadecydują, czy zmiana selekcjoneracoś da reprezentacji.

Zbigniew Ciećciała

CZY WIESZ, ŻE...

■ Dla reprezentacji Algierii udział w MŚ 2025 jest 3. z rzędu i 17. w historii. W poprzednich edycjach nie wiodło się jej najlepiej - w 2021 roku zajęła 22. miejsce, a w 2023 - 31., wygrywając jedynie z Urugwajem na zakończenie imprezy.

■ W tym roku Algieria trafiła do wyrównanej grupy B, gdzie przegrała kolejno z Danią (22:47) i Włochami (23:32), a w meczu decydującym o awansie z grupy uległa w afrykańskich derbach Tunezji (25:26).

■ Historia polsko-algierskich starć liczy 14 spotkań. 10 razy wygrali Polacy, 3 razy triumfowali Algierczycy i raz był remis. Ostatnim razem drużyny te zmierzyły się w grudniu 2020 roku we Władystawowie, a mecz zakończył się zwycięstwem Białoczerwonych (24:21). Poprzedni mecz o punkty odbył się natomiast w ramach kwalifikacji do igrzysk olimpijskich w 2012 roku. Polska wygrała 28:27.

REPREZENTACJA ALGERII

Bramkarze: Khalifa Ghedbane (29 lat, HC Erlangen), Yahia Zemouchi (31, HBC El-Biar).

Skrzydłowi: Ali Boulesha (34, JSES Esperance Skikda), Hichem Daoud (33, BHP Pyrenees), Mounir Chehri (26, Aker Oslo), Redouane Saker (34, JSES Esperance Skikda).

Rozgrywający: Ayyoub Abdi (28, HBC Nantes), Rayane Abrous (24, SC Al Ahly), Messaoud Berkous (36, HBC El-Biar), Elyas Bouadjadja (23, Massy Essonne), Hani Bonunab (25, JSES Esperance Skikda), Mohamed Hacene-Djaballah (32, Al Rawda), Moustafa Hadj Sadok (28, Pfadi Winterthur), Zohir Naim (29, Al Sharja).

Obrotowi: Zine Boughaba (25, AL Shama), Islam Kaabeche (27, JSES Esperance Skikda), Bastien Khermouche (32, DMH Dijon), Abdeljalil Zennadi (27, EKE Szabadosport Eger).

Trener Farouk DEHLI. **(m)**

FAZA ZASADNICZA

GRUPA E - OSŁO

Portugalia - USA	30:21 (15:10)
Norwegia - Brazylia	26:29 (14:12)
Portugalia - Brazylia	30:26 (12:15)
USA - Norwegia	17:33 (7:13)
Brazylia - USA	31:24 (10:12)
Norwegia - Portugalia	28:31 (13:14)

1. Portugalia	3	6	91:75
2. Brazylia	3	4	86:80
3. Norwegia	3	2	87:77
4. USA	3	0	62:94

GRUPA F - OSŁO

Hiszpania - Chile	31:22 (17:13)
Szwecja - Japonia	39:21 (17:13)
Hiszpania - Japonia	39:20 (20:11)
Chile - Szwecja	30:42 (19:20)
Japonia - Chile	26:31 (11:14)
Szwecja - Hiszpania	29:29 (16:11)

1. Szwecja	3	5	110:80
2. Hiszpania	3	5	99:71
3. Chile	3	2	83:99
4. Japonia	3	0	67:109

GRUPA G - ZAGRZEB

Słowenia - Kuba	41:19 (18:9)
Islandia - RZP	34:21 (18:8)
RZP - Słowenia	24:36 (12:18)
Islandia - Kuba	40:19 (21:9)
Kuba - RZP	28:38 (14:20)
Słowenia - Islandia	18:23 (8:14)

1. Islandia	3	6	97:58
2. Słowenia	3	4	95:66
3. Rep. Ziel. Przyl.	3	2	83:98
4. Kuba	3	0	66:119

GRUPA H - ZAGRZEB

Egipt - Argentyna	39:25 (21:11)
Chorwacja - Bahrajn	36:22 (17:9)
Bahrajn - Egipt	24:35 (11:16)
Chorwacja - Argentyna	33:18 (18:7)
Argentyna - Bahrajn	26:25 (16:11)
Egipt - Chorwacja	28:24 (14:11)

1. Egipt	3	6	102:73
2. Chorwacja	3	4	93:68
3. Argentyna	3	2	69:97
4. Bahrajn	3	0	71:97

GRUPA I - HERNING

21.01. Szwajcaria - Tunezja	15:30
21.01. Czechy - Włochy	18:00
21.01. Dania - Niemcy	20:30
23.01. Tunezja - Czechy	15:30
23.01. Włochy - Niemcy	18:00
23.01. Dania - Szwajcaria	20:30
25.01. Włochy - Szwajcaria	15:30
25.01. Czechy - Dania	18:00
25.01. Niemcy - Tunezja	20:30

1. Dania	2	4	71:41
2. Niemcy	2	4	60:51
3. Włochy	2	2	52:64
4. Szwajcaria	2	1	46:48
5. Czechy	2	1	39:46
6. Tunezja	2	0	46:64

GRUPA II - WARAŻDIN

21.01. Austria - Macedonia Płn.	15:30
21.01. Katar - Holandia	18:00
21.01. Węgry - Francja	21:00
23.01. Macedonia Płn. - Katar	15:30
23.01. Holandia - Francja	18:00
23.01. Węgry - Austria	20:30
25.01. Holandia - Austria	15:30
25.01. Katar - Węgry	18:00
25.01. Francja - Macedonia Płn.	20:30

1. Francja	2	4	72:46
2. Węgry	2	3	63:63
3. Holandia	2	2	69:64
4. Austria	2	2	55:61
5. Macedonia Płn.	2	1	59:64
6. Katar	2	0	45:65

GRUPA III - OSŁO

22.01. Szwecja - Portugalia	15:30
22.01. Brazylia - Chile	18:00
22.01. Norwegia - Hiszpania	20:30
24.01. Szwecja - Brazylia	15:30
24.01. Hiszpania - Portugalia	18:00
24.01. Chile - Norwegia	20:30
26.01. Portugalia - Chile	15:30
26.01. Hiszpania - Brazylia	18:00
26.01. Norwegia - Szwecja	20:30

1. Portugalia	2	4	61:54
2. Szwecja	2	3	71:59
3. Hiszpania	2	3	60:51
4. Brazylia	2	2	55:56
5. Norwegia	2	0	54:60
6. Chile	2	0	52:61

GRUPA IV - ZAGRZEB

22.01. Słowenia - Argentyna	15:30
22.01. RZP - Chorwacja	18:00
22.01. Egipt - Islandia	20:30
24.01. Argentyna - RZP	15:30
24.01. Egipt - Słowenia	18:00
24.01. Chorwacja - Islandia	20:30
26.01. Islandia - Argentyna	15:30
26.01. RZP - Egipt	18:00
26.01. Chorwacja - Słowenia	20:30

1. Egipt	2	4	67:49
2. Islandia	2	4	57:39
3. Chorwacja	2	2	57:46
4. Słowenia	2	2	54:47
5. Rep. Ziel. Przyl.	2	0	45:70
6. Argentyna	2	0	43:72

PUCHAR PREZYDENTA IHF - PORECZ

GRUPA I

21.01. Kuwejt - Gwinea	15:30
21.01. Polska - Algieria	18:00
23.01. Tunezja - Gwinea	15:30

23.01. Polska - Kuwejt	18:00
25.01. Tunezja - Kuwejt	15:30
25.01. Gwinea - Polska	18:00

GRUPA II

22.01. USA - Japonia	15:30
22.01. Kuba - Bahrajn	18:00
24.01. USA - RZP	15:30

24.01. Japonia - Bahrajn	18:00
26.01. Bahrajn - USA	15:30
26.01. Japonia - Kuba	18:00

ORLEN BASKET LIGA - WIELKIE EMOCJE

MKS pożegna ekstraklasę?

Za nami pierwsza runda sezonu zasadniczego. MKS znalazł się w sytuacji nie do pozazdroszczenia.

■ Sytuacja MKS Dąbrowa Górnicza jest nie do pozazdroszczenia. Dąbrowianie nie wygrali w lidze od 2,5 miesiąca, przegrali w tym czasie dziesięć kolejnych spotkań. Obecnie w tabeli mają już trzy punkty straty do kolejnych drużyn i są kandydatem numer jeden do spadku. W minionej kolejce MKS przegrał wyjątkowo ważny mecz z Twardymi Piernikami z Torunia, którzy też są w dolnych rejonach tabeli. - Wiedzieliśmy, że to bardzo ważne spotkanie, chcieliśmy wygrać i zapewnić sobie trochę spokoju. Walczyliśmy, ale to znowu nie wystarczyło, brakuje nam tego małego elementu, by w końcu wygrać mecz. Mam tylko nadzieję, że kibice w nas wierzą, walczymy dla nich i dla klubu, aby pozostać w lidze. Robimy wszystko co w naszej mocy. Proszę tylko o wiarę w nas - mówił po meczu szwedzki skrzydłowy David Hook.

W czwartek MKS podejmuje znacznie wyższą klasyfikowaną warszawską Legię.

■ Trener GTK Gliwice nie gryzie się w język i jako jeden z nielicznych mówi co mu się nie podoba w sędziowaniu. Jeden z internautów zauważył pewną zbieżność: "14.12. na konferencji po meczu we Włocławku trener Turkiewicz mówi o pracy sędziów i prosi o równą linię sędziowania. Wczoraj w Gliwicach 30 osobistych dla Arki i 7 dla Gliwic w całym meczu. Oba mecze sędziowali panowie Zamojski i Trybalski".

- Cały czas wszyscy boją się mówić o sędziowaniu, ale trzeba to mówić. Musi być taka sama linia sędziowania dla obu zespołów. Ja też już się gubię, nie wiem



Paweł Turkiewicz nie gryzie się w język i mówi co go boli w sędziowaniu.

co mam zawodnikom mówić. Nie chodzi o to, by u nich szukać winy, to nie tak. Chodzi mi tylko o jedną linię sędziowania. Wiem, że to jest wielki Anwil, a my małe GTK, ale gwizdki muszą brzmieć tak samo dla każdego - mówił przed miesiącem Turkiewicz.

W sobotę w meczu z Arką gospodarze otrzymali ledwie siedem szans na linii osobistych, a goście 30! Wyjątkowo rzadka dysproporcja.

Turkiewicz tego nie przemilczał: - Miałem nie mówić, ale nie może być tak, że my mamy tylko 7 rzutów osobistych, a drużyna przyjezdna rzuca 30! Nie wiem o co chodzi. Może to jest konsekwencja, że o tym mówię, a wszyscy inni się boją? Chciałbym zawsze jedną linię sędziowania, a niestety chyba tego nie było - domaga się szkoleniowiec.

■ Znamy komplet finalistów turnieju o Puchar Polski, który odbędzie

się w Sosnowcu. Zgodnie z regulaminem zagra tam osiem najlepszych drużyn po zakończeniu pierwszej rundy sezonu zasadniczego. Jako pierwsze zameldowały się Anwil Włocławek, Trefl Sopot oraz Górnik Zamek Książ Wałbrzych. W poprzedniej kolejce dołączyły PGE Start Lublin oraz King Szczecin. W ostatni weekend o trzy wolne miejsce walczyło siedem drużyn. Po wysokiej wygranej w Stargardzie Dzikie Warszawa zajęły miejsce numer sześć. Tuż po wygranej klub ze stolicy wrzucił do swoich mediów społecznościowych okolicznościowy post "JEDZIE MY DO SOSNOWCA! Dzikie zagrają w Pucharze Polski po raz pierwszy w swojej historii. Wsiadacie z nami do Dzikobusa?" - napisano i okraszono zdjęciem starego autobusu z drużyną na pokładzie.

W niedzielę dołączyli dwaj ostatni uczestnicy - najpierw Legia po ogra-

niu Kinga Szczecin, a na koniec wrocławski Śląsk. Ten ostatni mimo porażki w Wałbrzychu. Finałowy turniej odbędzie się od 13 do 16 lutego w Arenie Sosnowiec.

Losowanie par ćwierćfinałowych odbędzie się we wtorek o godz. 12:00. Transmisja w Polsat Sport 1.

■ Wydarzeniem kolejki były derby dolnego Śląska. Pierwsze od 17 lat! Wszystkie bilety wykupione, na trybunach atmosfera przypominająca mecze w Serbii czy Grecji. Na boisku rządził zespół gospodarzy. Beniaminek rozbił rywali w trzeciej kwarcie (29:12) i spokojnie wygrał mecz. Najlepszym zawodnikiem gospodarzy był Dariusz Wyka z 13 punktami i 14 zbiórkami. - Szacun dla tych wszystkich kibiców, którzy się tu zebrali. Zrobili niesamowity kocioł - chwalił po meczu fanów Wyka.

(bb)

W NIŻSZYCH LIGACH

I LIGA MĘŻCZYZN

KKS Polonia Warszawa - Enea Abramczyk Astoria Bydgoszcz 77:81, KSK Qemetica Noteć Inowrocław - Weegree AZS Politechnika Opolska 89:74, GKS Tychy - Muszynianka Sokół Łańcut 96:101, WKS Śląsk II Wrocław - Enea Basket Poznań 64:91, OPTeam Energia Polska Resovia Rzeszów - Bears Uniwersytet Gdański Trefl Sopot 80:65, Sensation Kotwica Port Morski Kotob. - Decca Pelplin 101:66, MKKS Żak Koszalin - ŁKS Coolpack Łódź 87:83, HydroTruck Radom - WKK Active Hotel Wrocław

1. Krosno	20	36	1723:1597
2. Bydgoszcz	21	36	1743:1617
3. Kołobrzeg	21	34	1679:1558
4. Poznań	21	33	1774:1673
5. Pelplin	21	33	1751:1747
6. Inowrocław	21	33	1705:1723
7. Hotel	20	32	1663:1600
8. Tychy	21	32	1709:1675
9. Łańcut	21	32	1770:1764
10. Warszawa	21	31	1754:1711
11. Łódź	21	31	1779:1781
12. Koszalin	21	30	1703:1792
13. Starogard	20	29	1641:1616
14. Opole	21	29	1692:1740
15. Rzeszów	21	29	1605:1770
16. Śląsk	21	28	1560:1707
17. Sopot	21	27	1727:1815
18. Radom	20	26	1542:1634

I LIGA KOBIEC

Grupa A

MKS Pruszków - ŁKS KK Łódź 69:60, Widzew Łódź - Grot F&F Automatyka Pabianice 66:61, MPKK Sokół SA Sokół Podl. - Akademia Gortata Gdańsk 54:73.

1. Pruszków	13	26	1016:704
2. ŁKS Łódź	12	21	803:732
3. Łomianki	12	19	772:738
4. Uniw. Warsz.	10	17	604:568
5. Akad. Gortata	10	16	719:615
6. Sokół	12	14	667:830
7. Uniw. Gdański	10	13	646:680
8. Widzew	11	13	573:732
9. Pabianice	10	11	556:757

Grupa B

Isands Wichoś Jelenia Góra - Wisła CanPack Kraków 78:66, Pompax Tęcza Leszno - Lider Swarzędz 76:72, KS Basket Ostrovia Ostrów Wlkp. - RMKS Xbest Rybnik 71:96.

1. Jelenia Góra	11	21	883:782
2. Bochnia	10	19	807:621
3. Wisła	12	19	829:796
4. Swarzędz	12	18	775:793
5. Poznań	12	17	837:827
6. Leszno	12	16	809:884
7. Rybnik	11	15	755:796
8. Korona	10	14	647:682
9. Ostrów Wlkp.	12	14	770:931

Grupa C

Zagłębie Sosnowiec II - VBW GTK II Gdynia 43:92, Enea AZS AJP II Gorzów Wlkp. - Enea AZS II Poznań 37:77, MKS II Polkowice - Katarzynki II Toruń 54:82, AZS UMCS II Lublin - KS Basket 25 II Bydgoszcz 82:63.

1. Gdynia	13	25	1147:616
2. Poznań	12	23	885:635
3. Sosnowiec	13	22	1013:818
4. Lublin	13	20	901:838
5. Bydgoszcz	13	19	784:973
6. Polkowice	13	18	827:906
7. Toruń	14	18	882:1036
8. Wrocław	11	16	703:722
9. Gorzów	14	16	769:1077
10. Warszawa	12	14	720:1010

II LIGA MĘŻCZYZN

KKS Zagłębie Sosnowiec - AK Iskra Częstochowa 20:0, UJK Kielce - GMS Polaris KKS Tarnowskie Góry 86:75, KS 27 Katowice - AZS AGH Kraków 72:85, AZS AWF Mickiewicz Romus Katowice - Niedźwiadki Przemyski 123:39, Basket Hills Bielsko-Biała - ZKS Stal Stalowa Wola 110:72, MKS II Dąbrowa Górnicza - GTK AZS II Gliwice 74:89, MKKS Rybnik - BS Polonia Bytom 61:87.

1. Bytom	20	40	1957:1252
2. AZS AGH	20	39	1768:1252
3. Mickiewicz	19	35	1612:1186
4. KS 27 Kat.	19	33	1590:1405
5. Tarnowskie G.	18	32	1379:1194
6. Gliwice	20	31	1538:1437
7. Cracovia	19	29	1439:1507
8. Rybnik	20	29	1392:1541
9. Kielce	19	28	1422:1482
10. Bielsko-Biała	17	27	1413:1353
11. Sosnowiec	19	27	1263:1359
12. Dąbrowa Górn.	20	24	1536:1750
13. Wisła	18	23	1198:1323
14. Stalowa Wola	19	23	1154:1497
15. Przemysł	19	23	1164:1585
16. Częstochowa	30	18	1087:1789

Skuteczny Harden

NBA

W niedzielę w Inglewood odbyły się derby Los Angeles. Lakers po raz pierwszy gościli w wybudowanym pół roku temu Intuit Dome. Nowa hala Clippers okazała się szczęśliwa dla gospodarzy, którzy sporą zaliczkę wypracowali sobie już do przerwy (64:49) i nie oddali jej do ostatniego gwizdka. Liderem miejscowych był James Harden. Brodacz zaliczył double-double (21

pkt, 12 asyst). - To świetny zawodnik, który uwielbia grać w kosza. Gra we własnym tempie. W każdym klubie, w którym był, zawsze wnosił coś pozytywnego - chwalił Hardena LeBron James.

W Clippers Harden miał wsparcie w Normanie Powellu (22 pkt) oraz Ivicy Zubacu (21 pkt, 19 zbiórek).

Wspomniany James był z kolei najskuteczniejszym graczem Lakers. Czterdziestolatek zdobył 25 pkt, miał 11 zbiórek,

Pierwsze w tym sezonie derby Los Angeles dla Clippers!

5 asyst i 3 przechwyty. Anthony Davis, kolejny weteran, miał 16 pkt i 10 zbiórek.

Oba zespoły z LA sąsiadują w Konferencji Zachodniej - Clippers są na 5. miejscu, a Lakers na szóstym.

Po raz kolejny przegrało San Antonio, po raz piąty z rzędu nie zagrał kontuzjowany Jeremy Sochan. Kibice obawiają się, że Polaka może zabraknąć podczas zbliżającego się wyjazdu do Europy. Przypomnijmy - San Antonio

zagra dwa mecze z Indianą w Paryżu już w najbliższy czwartek i w sobotę. Spurs w niedzielę przegrały na Florydzie z Miami, teraz przed nimi trzy dni odpoczynku i wylot na Stary Kontynent.

Miami - San Antonio 128:107, Orlando - Denver 100:113, Oklahoma City - Brooklyn 127:101, Milwaukee - Philadelphia 123:109, Sacramento - Washington 123:100, Portland - Chicago 113:102, LA Clippers - LA Lakers 116:102

(bb)

Śleza wraca na podium

ORLEN BASKET LIGA KOBIEC

W Warszawie w meczu kończącym 14 kolejkę Polonia przegrała ze Śląską.

■ Polonia Warszawa - 1KS Śląz Wrocław 67:70 (13:24, 20:11, 20:26, 14:9) WARSZAWA: Moore 13, Dubniuk 10 (2x3), Nicholson 17 (1x3), Janczak 7 (1x3), Maśłowska 4 (1x3) - Pawłowska, Sosnowska 3 (1x3), Manala 13, Bukowczan. Trener Oskar BLASZKIEWICZ. WROCŁAW: Nunn 13, Gajda, Ryan 20 (2x3), Strautmane 9 (1x3), Mielnicka 11 (2x3) - Hjern, Pyka 9 (1x3),

Kurach 8 (1x3). Trener Arkadiusz RUSIN.

1. Gdynia	14	25	1053:917
2. Lublin	14	23	1112:996
3. Wrocław	14	23	1048:946
4. Sosnowiec	14	22	1117:1040
5. Polkowice	14	22	975:1136
6. Poznań	14	22	1055:1022
7. Gorzów	14	20	1054:1056
8. Toruń	14	20	1101:1121
9. Bydgoszcz	14	16	966:1156
10. Warszawa	14	16	985:1078

Najbliższe mecze: Lublin - Wrocław, Bydgoszcz - Gorzów Wlkp., Sosnowiec - Warszawa, Toruń - Gdynia (wszystkie 15.02.), Poznań - Polkowice (16.02.).

(bb)

Chwilo trwaj

Częstochowianie mają na rozkładzie wszystkich możliwych naszej ligi. Jako ostatni padli „Jurajscy rycerze”.

PLUSLIGA

W Częstochowie znów rodzi się moda na siatkówkę. Nie za sprawą AZS-u, który w latach 90. XX wieku i na początku XXI należał do najlepszych w kraju, lecz Norwida, będącego w cieniu potężnego sąsiada. Klub, który miał się skupić na szkoleniu młodzieży, w drugim swoim sezonie w elicie zawojował PlusLigę. Właśnie pokonał wice mistrza kraju, Aluron CMC Wartę Zawiercie, dzięki czemu ma na rozkładzie wszystkich możliwych naszej ligi. W pierwszej rundzie wygrał z Jastrzębskim Węglem, PGE Projektem Warszawa, Asseco Resovią, Bogdanką LUK Lublin i ZAKSĄ Kędzierzyn-Koźle. Jedynie „Jurajscy rycerze” potrafili z nim zwyciężyć 3:0. Teraz częstochowianie wzięli rewanż. W ostatniej kolejce po dramatycznym, pełnym zwrotów akcji ograli ich 3:2. Dla zawiercian była to pierwsza przegrana od początku grudnia.

– Dla takich meczów się trenuje. Po to tu jesteśmy. Te emocje... są nie do opisanie. Fani mogą być zadowo-

leni z naszej gry, mimo że falujemy, mamy swoje problemy kadrowe, to dajemy z siebie maksa. Poza trzecim setem nie mamy sobie nic do zarzucenia. Daliśmy 110 procent. Było to widać po każdym zawodniku; kto tylko wszedł dał wszystko – podsumował Sebastian Adamczyk, środkowy Norwida, który w sobotnim starciu zdobył 400. punkt w PlusLidze.

Warto dodać, że dla częstochowian było to historyczne, bo pierwsze zwycięstwo nad ekipą z Zawiercia. Poprzednie trzy przegrali i to zdecydowanie, nie zdobywając choćby seta. – Pierwszy raz w historii Norwid wygrał mecz z Zawierciem. Na boisku każdy oddał serce, wykonał kawał dobrej roboty – mówił Damian Kogut. Przyjmujący ekipy z Częstochowy miał podwójne powody do zadowolenia. Do tej pory zwykle wchodził zadaniowo na zagrywkę. Przeciwno Aluronowi CMC Wartę trener Cezar Douglas Silva dał mu więcej pograć. Najpierw wszedł na krótką zmianę w drugim secie, w kolejnym zastąpił Bartłomieja Lipińskiego i został już do końca. – Bardzo się cieszę, że trener mi zaufał i zagrałem trzy



Mateusz Bieniek rzadko miał okazję atakować bez bloku.

OLSZTYNIANIE SPRAWDZĄ MISTRZA

■ W PlusLidze dokończona zostanie dzisiaj 21. kolejka. Rozegrane zostaną dwa spotkania. Indykpol AZS Olsztyn podejmie Jastrzębski Węgiel (17.30), a PGE Projekt Warszawa – Barkom Każany Lwów (20.30).

Zwłaszcza ten pierwszy mecz zapowiada się arcyciekawie. Goście są faworytami. To mistrzowie Polski, liderzy tabeli i do tego wygrali pięć ostatnich meczów z Indykpołem AZS-em. Olsztynianie po fatalnym początku i zmianie trenera od pewnego czasu spisują się jednak bardzo dobrze. Z siedmiu ostatnich spotkań wygrali pięć i włączyli się do walki o play off.

(mic)

pełne sety. Dawno nie byłem tak zmęczony. Ze swojej gry mogę być zadowolony, choć oczywiście były elementy, które mogłem lepiej wykonać, ale robimy swoje – podkreślił Kogut.

– Przypomina mi się mecz z Jastrzębskim Węglem. Wtedy też wygraliśmy pierwszego seta, w dwóch kolejnych lepsi byli rywale, ale w czwartym znów zwyciężyliśmy, tak samo jak w tie-breaku. To niesamowity wynik, fajna sprawa. To będą piękne

wspomnienia – cieszył się z kolei Mateusz Maślowski, libero Norwida.

Mimo efektownych zwycięstw częstochowianie wcale nie są pewni gry w play off (wystąpi w nim osiem czołowych zespołów). Obecnie są na szóstej pozycji, do piątej ZAKSY tracą pięć punktów i mają mecz rozegrany więcej. Muszą jednak patrzeć za siebie, bo grupa pościgowa – Asseco Resovia, PGE GiEK Skra Bełchatów, Ślepsk Małow Suwałki i Indykpol AZS

Olsztyn – mocno naciska. Dziewiąty Ślepsk Małow traci osiem „oczek”. – Cieszymy się z dwóch punktów, bo w tabeli robi się ciasno. Goni nas Asseco Resovia. Musimy zbierać jak najwięcej punktów – przekonywał Kogut.

Goście z Zawiercia w Częstochowie wcale nie musieli przegrać. Zaważył pierwszy set. Mogli w nim prowadzić 24:21, ale Kyle Ensing nie skończył ataku. Chwilę później, przy stanie 24:22, nie potrafili zadać decydującego ciosu, choć mieli piłkę w górze. – Mieliliśmy szanse na przechylenie szali zwycięstwa na swoją stronę. W pierwszym secie też mogliśmy zwyciężyć i może tie-breaka by nie było, ale podaliśmy dłoń dobrze dysponowanej drużynie z Częstochowy i niestety przegraliśmy – żałował straconej szansy Patryk Łaba, przyjmujący „Jurajskich rycerzy”.

(mic)

II LIGA

Kobiety Grupa 3

Polonia Łaziska Górne - NTSK PANS Komunalnik Nysa 0:3, SPS Długoteka - Chetmiec Wodociagi Wąbrzych 0:3, Częstochowianka - MKUS Sari Żory 2:3, Sokół 43 AZS AWF Katowice - AZS AWF Wrocław 3:0, EWL #VolleyWrocław - MKS MOS Credo Płomień Sosnowiec 3:1.

1. Nysa	13	39	13/0	39:1
2. Katowice	13	30	10/3	32:15
3. Wąbrzych	13	27	10/3	33:17
4. Częstochowianka	13	23	7/6	27:24
5. #VolleyWrocław	14	20	6/8	24:28
6. Długoteka	13	15	4/9	21:30
7. Łaziska	12	14	5/7	17:25
8. Sosnowiec	11	8	3/8	13:29
9. Żory	11	7	3/8	13:28
10. AZS AWF	13	6	2/11	12:34

Grupa 4

Marba Sędziszów Małopolski - SMS PZPS Szczyrk II 3:0, Tomasovia - Maraton Skalne Krzeszowice 1:3, Kępczanin Kęty - Polmotors AZS Uniwersytet Bielsko-Biała 3:0, Solna Wieliczka - Karpaty PANS Krosno 2:3, KSZO SMS Ostrowiec Świętokrzyski - Bispol Paradiso Łańcut 3:0,

1. Sędziszów	12	36	12/0	36:2
2. Krosno	12	31	11/1	33:8
3. Ostrowiec	13	27	9/4	32:18
4. Wieliczka	13	21	7/6	25:24
5. Tomasovia	13	18	6/7	23:25
6. Szczyrk II	13	17	5/8	21:28
7. Kęty	13	15	5/8	20:27
8. Krzeszowice	13	10	3/10	15:31
9. Bielsko-Biała	13	9	3/10	13:33
10. Łańcut	11	5	2/9	8:30

Mężczyźni Grupa 3

MLKS ABO Energy Gubin - Gwardia Wrocław 1:3, Ikar Legnica - DOFU Bielawianka-Bester 2:3, BS Żagań Sobieski Żagań - Tubędzin Volley MOSiR Sieradz 3:0, AS PANS Nysa - Chrobry Głogów 0:3, KSP Akademia Silesiusa Chetmiec Wąbrzych - IM Rekord Volley Jelcz-Laskowice 3:0, Eco-Team AZS UJD Stoelele Częstochowa - WKS Wieluń 1:3.

1. Wieluń	15	41	14/1	44:10
2. Głogów	16	39	12/4	43:16
3. Żagań	16	34	11/5	39:18
4. Wrocław	15	28	10/5	32:22
5. Jelcz-Laskowice	16	25	9/7	33:28
6. Częstochowa	16	25	9/7	31:30
7. Bielawianka	16	24	8/8	31:33
8. Wąbrzych	15	23	8/7	30:28
9. Legnica	15	20	6/9	27:32
10. Gubin	16	11	4/12	16:40
11. Sieradz	16	7	2/14	14:44
12. Nysa	16	5	1/15	8:46

Grupa 4

Kępczanin Kęty - Volley Strzelce Opolskie 2:3, Karpaty PANS Krosno - Avia Solar Sędziszów Małopolski 2:3, SMS Sparta Kraków - MKS Andrychów 1:3, Wisłok Strzyżów - Volley Rybnik 2:3, SMS Sparta Kraków - AT Jastrzębski Węgiel 0:3, Błękitni Ropczyce - AKS V LO Rzeszów 0:3.

1. Andrychów	15	40	14/1	43:11
2. Sędziszów	16	37	13/3	40:21
3. Strzelce O.	14	34	11/3	38:15
4. Krosno	14	33	11/3	37:17
5. Rybnik	15	26	8/7	34:26
6. Jastrzębski	15	22	8/7	27:26
7. Strzyżów	16	22	7/9	29:32
8. Rzeszów	16	20	7/9	27:35
9. Kęty	15	16	4/11	25:37
10. Ropczyce	15	11	4/11	15:37
11. Tychy	15	9	3/12	18:40
12. Kraków	16	3	1/15	11:47

(mic)

WOKÓŁ SIATKI

POWRÓT PRZYJMUJĄCEJ

■ Koleta Łyszkiewicz po zakończeniu poprzedniego sezonu odeszła z Metalasu Pałacu Bydgoszcz. Zdecydowała się poszukać szczęścia za granicą i podpisała umowę z greckim AO Lamia 2013. Po pół roku postanowiła jednak wrócić na „stare śmieci”. Ma ponownie grać w ekipie z Bydgoszczy i pomóc jej w walce o utrzymanie w Tauron Lidze. Obecnie Metalas Pałac z 14 punktami zajmuje dziewiątą pozycję w tabeli. Od strefy spadkowej – Energa MKS Ka-

lisz – dzieli go 6 punktów. Do ósmego #VolleyWrocław traci natomiast dwa „oczka”. Łyszkiewicz ma 31 lat i mierzy 194 cm. Jest wychowaną MTS Kwidzyn. Ponadto grała m.in. w Gedanii Gdańsk, BKS-ie Aluprof Bielsko-Biała, Muszyniance, KSZO Ostrowiec Świętokrzyski, Grot Budowlanych Łódź, SAN-Pajda Jarostaw i Enei PTPS-ie Piła. W Pałacu występowała w latach 2022-24. W Tauron Lidze w sumie przez 13 sezonów rozegrała 230 meczów. Zdobyła łącznie 1321 punktów, z czego 219 blokiem.

Dodajmy, że nową zawodniczką Pałacu została też Nel-

ly Adamczewska. 16-letnia przyjmująca podpisała umowę do końca bieżącego sezonu.

POMOC Z AMERYKI

■ Ostatnia w tabeli Tauron Ligi Energa MKS Kalisz szuka wzmocnień. Klub poinformował o podpisaniu kontraktu z Cheyenne Jones. 25-letnia amerykańska atakująca poprzedni sezon spędziła w fińskiej ekstraklasie. Z klubem LP Vampula wywalczyła czwarte miejsce. Jones jest wychowanką Uniwersytetu Texas w El Paso.

Przez rok grała też na Uniwersytecie Coastal Carolina. Najbliższe spotkanie Energa MKS rozegra w niedzielę, 26 stycznia, kiedy podejmie beniaminka Sokół & Hagric Mogilno.

ZNANI UCZESTNICY

■ Biało-czerwoni w nowym reprezentacyjnym sezonie przed startem Ligi Narodów mają zagrać turniej towarzyski. Z kim zdradził Stefan Cholakow, menedżer reprezentacji Bułgarii. W wywiadzie dla Sporta1.bg, potwierdził, że w Polsce zostanie zorganizowany taki turniej i oprócz go-

spodarzy wystąpią również Bułgaria, Niemcy oraz prawdopodobnie Słowenia. – Przed Ligą Narodów otrzymaliśmy zaproszenie od reprezentacji Polski. Odbiliśmy rozmowy z Nikołą Grbiciem i trenerzy doszli do porozumienia. Pod koniec maja będzie dla naszej drużyny bardzo dobra okazja do sprawdzenia formy. Mieliliśmy również kontakt z Turcją, która oferowała nam już wcześniej rozegranie meczów towarzyskich, za co im dziękujemy, ale terminy zbiegały się z turniejem w Polsce – powiedział Cholakow.

(mic)

Budowanie tożsamości

Dwa dość nieoczekiwane zagraniczne transfery wzmocnią siłę uderzeniową sosnowiczian.

TAURON HOKEJ LIGA

Jeżeli na piętnaście możliwych punktów zdobywa się jedenaście, przegrywając jedynie w Katowicach i tracąc „oczko” z obrońcami tytułu mistrzowskiego z Oświęcimia oraz wygrywa się z sąsiadami z tabeli w Krakowie oraz z Energą u siebie – to nic innego jak budowanie nowej tożsamości zespołu EC Będzin Zagłębia Sosnowiec. Drużyna z meczu na mecz rośnie w siłę i może się okazać wymagającym rywalem w play offie.

- Oczywiście, że walczyliśmy o jak najlepsze miejsce, ale już teraz przygotowujemy się do play offu – mocno zaznacza kapitan zespołu, Michał Kotlorz. - Nasze wyniki tylko potwierdzają, że idziemy w dobrym kierunku.

Jeszcze miesiąc temu z niewielkim okładem mówiło się, że na każdą złotówkę patrzy się w klubie kilka razy nim ją się wyda. Gdy rozmowa schodziła na transfery, wówczas zapadała głęboka cisza lub słyszeliśmy: nie ma szans. Cichaczem sprowadzono do klubu Karola Pawlika, który na razie pełni bliżej nieokreśloną funkcję, nazwijmy ją - doradcy czy też dyrektora operacyjnego. Z jego inicjatywy dokonano zmiany trenerów i w Sosnowcu pojawił się Fin Matias Lehtonen, który okazuje się niesłychanie skuteczny. Teraz dokonano dwóch transferów i do klubu

zawitali: fiński napastnik Vaino Sirkia oraz Koreańczyk Sang Hoon Shin, którzy w meczu z Energą Toruń pokazali się z dobrej strony i mogą stanowić silne punkty drużyny.

- Przeanalizowaliśmy nasze potrzeby kadrowe i doszliśmy do wniosku, że transfery są niezbędne – odsłania kulisy przyjazdu nowych graczy Karol Pawlik. - Przede wszystkim otrzymaliśmy zielone światło od właściciela sportowej spółki, czyli miasta. Prezydent Arkadiusz Chęciński, mocno zainteresowany wynikami hokeistów, dał przyzwolenie i zaczęliśmy się rozglądać za wzmocnieniami. Byliśmy w kontakcie z kilkoma agencjami menedżerskimi, mieliśmy swoje oczekiwania. Ostatecznie trener dokonał wyboru i podpisaliśmy umowy z Finem i Koreańczykiem. Najważniejsze, by szybko się wkomponowali w szatnię i by wszyscy podążali w jednym kierunku.

Działacze sosnowieckiego klubu uważają, że najważniejszym zadaniem drużyny jest ustabilizowanie formy na wysokim poziomie. Ten miesiąc, jak na razie, jest udany, ale w poprzednich bywało różnie. W jednej potyczce z wyżej notowanym rywalem Zagłębie potrafiło grać jak równy z równym, zaś w kolejnej z przeciwnikiem niżej notowanym poniżej swoich możliwości. Najważniejsze, by teraz gra wyglądała mniej więcej tak samo. Nad tym

pracuje trener Lehtonen, który lada dzień będzie miał stałego współpracownika. Pojawił się kandydat, ale jego nazwisko jest pilnie strzeżone, choć udało nam się ustalić, że to były reprezentant kraju z ciekawą przeszłością.

Zagłębie w najbliższy weekend ma teoretycznie łatwiejszych rywali: Sanok oraz Nowy Targ, a tuż przed przerwą reprezentacyjną wyjazd do Tychów. A po niej trzy mecze z kolejnymi tuzami.

- Najważniejsze, by zespół pokazał, że w drugiej części trzeba będzie się z nim liczyć – dodaje Pawlik. - Niezłe to wygląda i chyba kibice mają powody do zadowolenia, a rywale muszą poczuć respekt przed naszymi hokeistami. Oni są ambitni, mocno zdeterminowani i chcą pokazać swoje najlepsze oblicze

Jutro zapadnie decyzja czy będzie można liczyć w play offie na Romana Szturca. Przejdzie on ostatnie badania i ustalony zostanie plan rehabilitacji, którego nie da się przyspieszyć. Niestety, sezon z głowy ma już Dominik Nahunko, bowiem przeszedł operację kolana i czeka go kilkumiesięczna praca, by powrócić do gry. Obaj przed kontuzjami byli ważnymi postaciami zespołu.

Zainteresowanie meczami hokeistów wcale nie słabnie i na trybunach Stadionu Zimowego jest komplet publiczności, a pojawiają się również fani drużyn przeciwnych.

[sow]

Kadra z Zielińską

TVP Sport przewiduje transmisje z meczów naszych pań z dalekiej Japonii.

Julia Zielińska przyjedzie z USA i na pewno wzmocni szyki obronne reprezentacji.

REPREZENTACJA POLSKI KOBIET

Sporną kwestię biletów na finałowy turniej kwalifikacji olimpijskich hokeistek w japońskim Tomakomai wyjaśniono i zostały już zapłacone przez resort sportu. Tym samym Arkadiusz Sobiecki, selekcjoner reprezentacji, mógł ogłosić 26-osobową kadrę, a na koniec stycznia poznamy ostateczny skład. Na liście znalazły się wszystkie na tę chwilę najlepsze zawodniczki, choć udział w zgrupowaniu (od

28 stycznia) Olivii Tomczok stoi pod dużym znakiem zapytania. Podczas ostatniego dwumeczu w Europejskiej Lidze Hokeja Kobiet (EWHL) z Grazem nabiła się urazu kolana i dopiero po rezonansie magnetycznym okaże się czy będzie mogła podjąć treningi. W kadrze znalazła się Julia Zielińska (Bemedy State University), która po kilku sezonach z sukcesami w Finlandii przeniosła się za ocean. W turnieju kwalifikacyjnym w Bytomiu nie mogła wystąpić, bo takie są

zapisy w kontrakcie. Teraz przyjedzie i wzmocni szyki obronne naszego zespołu.

W najbliższy weekend nasza kadra, pod szyldem Tauron Metropolia Silesia, rozegra wyjazdowy dwumecz w EWHL z Jegkorong Akademia Budapeszt. Po dniu odpoczynku, we wtorek (28.01.) hokeistki rozpoczynają zgrupowanie i będą trenowały wieczorami w katowickim „Satelicie”. Reprezentacja będzie liczyła 23 hokeistki, w tym trzy bramkarki.

[sow]

KADRA BIAŁO-CZERWONYCH

■ **Bramkarki:** Agata Kosińska-Horzelska (HK Poprad), Katarzyna Radomska (Atomówki GKS Tychy), Nadia Ratajczyk (Jarnbrots HK), Martyna Sass (Poloni Bytom)

■ **Obronczynie:** Anna Kot i Joanna Strzelecka (obie Unia Oświęcim), Natalia Nosal (Kojotki Naprzód Janów), Wiktoria Gogoc, Nikola Isztok i Patrycja Sfora (wszystkie Polonia), Wiktoria Kędra (Atomówki), Dominika Korkuz (Stoczniowiec Gdańsk),

Julia Zielińska (Bemedy State University);

■ **Napastniczki:** Maja Brzezińska (HK Poprad), Ewelina Czarnecka i Weronika Huchel (obie Kojotki Naprzód), Wiktoria Dziwok, Alicja Mota, Karolina Późniewska, Ida Talanda, Olivia Tomczok i Lena Zięba (wszystkie Polonia), Aleksandra Górka (Atomówki), Magdalena Łąpieś (Stoczniowiec), Tetiana Onyszczenko (Neuchatel Hockey Academy Da-

mes), Wiktoria Sikorska (Soedertälje SK).

Ekipa wylatuje 2 lutego z Wrocławia via Frankfurt nad Menem, Tokio do Sapporo, a potem autokarem do trze do Tomakomai. Polki turniej rozpoczną 6 lutego spotkaniem z Chinami (4.00 rano czasu polskiego), potem grają z Japonią (8.02., 7.30), i Francją (9.02., 4.00). TVP Sport przewiduje transmisje z meczów naszej reprezentacji.

GODNA SERIA

NHL

■ Zack Ostapchuk w 39. meczu zdobył debiutanckiego gola. Mają powody do zadowolenia, „Senatorzy” z Ottawy, bowiem w sześciu ostatnich meczach przegrali tylko z Washingtonem 0:1 po dogrywce. Teraz odnieśli cenne zwycięstwo na wyjeździe z New Jersey Devils 2:1 (0:0, 1:1, 1:0). „Diabły” mają słabszy okres, bowiem przegrały czwarte spotkanie z rzędu. Trener Sheldon Keefe pieklł się ile wlezie i lakonicznie stwierdził: - Nasi najlepsi gracze muszą być lepsi..., to takie proste. A po chwili dodał: - Końiec wypowiedzi! Podstawą sukcesu zespołu z Ottawy była gra Antona Forsberga, który obronił 25 strzałów, w tym 16 w 1. ter-

cji, wygrywając swój pierwszy mecz od dwóch miesięcy. W 18 min popisał się świetną interwencją po uderzeniu Nico Hirschiera. „Diabły” w tej części gry miały kolosalną przewagę, a goście oddali zaledwie dwa strzały na bramkę Jacoba Markstroma (18 skutecznych interwencji). Zack Ostapchuk, 21-letni środkowy napastnik gości, w 34 min nie krył radości, bowiem w 39. meczu zdobył swojego debiutanckiego gola. Zwycięskiego zdobył 29-letni obrońca Artem Zub (43 min), który niezwykle solidnie pracował na lodzie. Przebywał na nim prawie 22 min i oprócz zdobytej bramki zablokował jeszcze pięć uderzeń gospodarzy. Forsberga zdołał pokonać jedynie Tomas Tatar (35), dla którego to było czwarte trafienie w sezonie.

Montreal Canadiens koniecznie chcieli zmazać plamę po przegranym meczu z Toronto Maple Leafs 3:7 i to zrealizowali. Przed własną publicznością wygrali z New York Rangers 5:4 (1:2, 2:2, 1:0, 1:0) po dogrywce, choć cztery razy przegrywali. Zwycięskiego gola zdobyli 100 sek. przed zakończeniem dodatkowego czasu. W Konferencji Wschodniej prowadzi Washington – 67 pkt, przed Toronto – 60 i New Jersey – 58. Ottawa zajmuje 7. miejsce – 52, Montreal 9. – 50, zaś NY Rangers 11. – 48. Na Zachodzie bez zmian, liderem jest Winnipeg – 65. New Jersey – Ottawa 1:2, Montreal – NY Rangers 5:4 po dogr., Dallas – Detroit 4:1

[ws]



Patryk Krężołek w Zagłębiu jest najsukuteczniejszy i nie powiedział ostatniego słowa.

UNIERSJADA

DRUGI DUBLET W PRAGELATO

■ Barbara Skrobiszewska zdobyła złoty medal, a Amelia Liszka - srebrny w biegu biathlonowym na 10 km na dochodzenie. Polacy w Turynie wywalczyli już 13 krążków, a łącznie w historii startów w Zimowej Uniwersjadzie - 203. Dwa lata temu w amerykańskim Lake Placid nasi reprezentanci zdobyli 17 medali, w tym pięć złotych. Obie biathlonistki wywalczyły w Pragelato drugi taki dublet: w sprincie na 7,5 km Skrobiszewska również była pierwsza na mecie, a druga Liszka. Ponadto Liszka zdobyła srebro na 12,5 km. Oprócz nich medale 32. edycji Uniwersjady zdobyli: dwa złote w biegach narciarskich - Izabela Marcisz, również dwa złota w paranieciarstwie alpejskim - Michał Gołaś, dwa brązowe parabiegaczka narciarska Aneta Kobryn, a po jednym brązowym biathlonowa sztafeta mieszana Anna Nędza-Kubiniec i Jakub Potoniec oraz sprinterska drużyna mieszana w biegach narciarskich - Marcisz i Łukasz Gazurek. Uniwersjada potrwa do 23 stycznia. Jej uczestników goszczą Turyn, Bardonecchia, Pinerolo, Pragelato, Sestriere i Tore Pellice. O medale w 11 dyscyplinach walczą sportowcy-studenci z 57 krajów, w tym 82 Białoczerwonych. Polska dwukrotnie gościła uczestników Zimowej Uniwersjady. W obu przypadkach w 1993 oraz 2001 roku organizatorem było Zakopane.

SAJNOK WRACA DO KARTUZ

■ Szymon Sajnok, mistrz świata w kolarstwie torowym z 2018 roku, wraca na Kaszuby. W tym sezonie będzie zawodnikiem GKS Cartusia w Kartuzach Bike Atelier - poinformował klub w mediach społecznościowych. Pochodzący z tego miasta Sajnok przez cztery sezony (2019-22) był jednym z nielicznych polskich kolarzy w szosowych grupach zawodowych World Tour - CCC Team i francuskim Cofidisie, a w dwóch ostatnich latach w szwajcarskiej ekipie Q36.5 z zaplecza elity. Zapowiadał się jako dobry sprinter, czego dowodem było trzecie miejsce na ostatnim etapie wyścigu Vuelta a Espana w 2019 roku w Madrycie. Decyzja o powrocie do Kartuz oznacza, że 27-letni zawodnik skupi się na kolarstwie torowym, w którym odnosił spore sukcesy. W 2018 roku w Apeldoorn zdobył tytuł mistrza świata w olimpijskiej konkurencji omnium.

(PAP)



Fot. Szymon Gruchalski/PressFocus

Michał Kwiatkowski po raz pierwszy pojedzie w australijskim Tour Down Under.

Wtorek w Australii rozpocznie się wyścig Tour Down Under, otwierający cykl World Tour. W silnej stawce sezon zainauguruje dwóch polskich kolarzy - Michał Kwiatkowski z brytyjskiej ekipy Ineos Grenadiers oraz Filip Maciejuk z niemieckiego zespołu Red Bull Bora-hansgrohe. Wyścig składa się z sześciu etapów. Na początek pagórkowaty odcinek z miejscowości Prospect do Gumer-

cha. Zakończenie rywalizacji w niedzielę w Adelajdzie. Kwiatkowski, mistrz świata z 2014 roku, po raz pierwszy będzie się ścigać w tej imprezie. Na liście startowej nie ma największych gwiazd kolarstwa.

W sumie w roku 2025 zaplanowano 36 wyścigów etapowych i klasycznych rangi World Tour. W porównaniu z ubiegłym rokiem doszła jedna impreza - sprint w Kopenhadze. Najbardziej prestiżowy z nich Tour de France odbędzie się

w dniach 5-27 lipca. Tour de Pologne zaplanowano od 4 do 10 sierpnia.

Nie zmieniła się liczba ekip z licencjami World Tour - 18 (w niektórych zmienił się sponsorzy). W ich składach jest tylko pięciu polskich kolarzy, o czterech mniej niż w poprzednim sezonie. Są to: Kwiatkowski, Maciejuk, Stanisław Aniołkowski (Cofidis), Kamil Gradek (Bahrain-Victorious) i Rafał Majka (UAE Team Emirates). To najmniej od 2010 roku.

W ekipach prokontynentalnych (dawna II dywizja UCI), mogących startować na podstawie zaproszenia organizatorów, jest dwóch polskich zawodników: Kamil Małecki (Q36.5) i Danny van der Tuuk (Euskaltel-Euskadi).

W ubiegłym roku Polacy nie odnieśli żadnego zwycięstwa na poziomie World Tour. Najlepsze, drugie miejsce zajął Aniołkowski na jednym z etapów Giro d'Italia.

(PAP)

KALENDARZ WORLD TOUR 2025

21-26.01 Tour Down Under (Australia)
2.02 Cadel Evans Great Ocean Race (Australia)
17-23.02 UAE Tour (Zjednoczone Emiraty Arabskie)
1.03 Omloop Het Nieuwsblad (Belgia)
8.03 Strade Bianche (Włochy)
9-16.03 Paryż-Nicea (Francja)
10-16.03 Tirreno-Adriatico (Włochy)
22.03 Mediolan-San Remo (Włochy)
24-30.03 Dookoła Katalonii (Hiszpania)
26.03 Classic Brugge-De Panne (Belgia)
28.03 E3 Saxo Classic (Belgia)
30.03 Gandawa-Wevelgem (Belgia)
2.04 Dwars Door Vlaanderen (Belgia)
6.04 Dookoła Flandrii (Belgia)

7-12.04 Dookoła Kraju Basków (Hiszpania)
13.04 Paryż-Roubaix (Francja)
20.04 Amstel Gold Race (Holandia)
23.04 Strzała Waloriska (Belgia)
27.04 Liege-Bastogne-Liege (Belgia)
29.04-4.05 Tour de Romandie (Szwajcaria)
1.05 Eschborn-Frankfurt (Niemcy)
9.05-1.06 Giro d'Italia
8-15.06 Criterium du Dauphine (Francja)
15-22.06 Dookoła Szwajcarii
22.06 Copenhagen Sprint (Dania)
5-27.07 Tour de France
2.08 Clasica San Sebastian (Hiszpania)
4-10.08 Tour de Pologne
17.08 ADAC Cycloclassics (Niemcy)
20-24.08 Renewi Tour (Belgia/Holandia)

23.08-14.09 Vuelta a Espana
31.08 Bretagne Classic - Ouest France (Francja)
12.09 Grand Prix Quebecu (Kanada)
14.09 Grand Prix Montrealu (Kanada)
11.10 Il Lombardia (Włochy)
14-19.10 Tour of Guangxi (Chiny)

Grupy World Tour

Alpecin-Deceuninck (Belgia)
Arkea-B&B Hotels (Francja)
Bahrain-Victorious (Bahrajn)
Cofidis (Francja)
Decathlon AG2R La Mondiale (Francja)
EF Education-EasyPost (USA)
Groupama-FDJ (Francja)
Ineos Grenadiers (Wielka Brytania)
Intermarche-Wanty (Belgia)

Lidl-Trek (USA)
Movistar Team (Hiszpania)
Red Bull Bora-hansgrohe (Niemcy)
Soudal-Quick Step (Belgia)
Team Jayco AlUla (Australia)
Team Picnic PostNL (Holandia)
Team Visma-Lease a Bike (Holandia)
UAE Team Emirates XRG (Zjednoczone Emiraty Arabskie)
XDS Astana Team (Kazachstan)

Polacy w grupach World Tour

Stanisław Aniołkowski (Cofidis)
Kamil Gradek (Bahrain-Victorious)
Michał Kwiatkowski (Ineos Grenadiers)
Filip Maciejuk (Red Bull Bora-hansgrohe)
Rafał Majka (UAE Team Emirates XRG)

Gwiazdy w Atlas Arenie

LEKKA ATLETYKA

Medaliści olimpijscy oraz mistrzostw Europy i świata, a także najlepsi polscy lekkoatleci będą rywalizowali podczas mityngu Orlen Cup 2025 w Łodzi, który odbędzie się 8 lutego. Jak zapewnił prezes Polskiego Związku Lekkiej Atletyki i dyrektor imprezy, Sebastian Chmara, kibice obejrzą pojedynki gwiazd. Zapowiedział m.in. silną obsadę biegu na 60 metrów kobiet, w którym w ostatnich latach w Łodzi triumfowała Ewa Swoboda. - W tym roku postanowiliśmy, że Ewa Swoboda musi mieć rywalki absolutnie

ze światowego topu. Ona jest przecież halową wicemistrzynią świata w tym dystansie, a w Atlas Arenie biła rekord Polski. Właśnie dlatego wśród sprinterek w Łodzi będą też Szwajcarka Mujinga Kambundji - mistrzyni Europy na 200 m oraz 60 m z hali, a także brązowa medalistka halowych MŚ sprzed roku Włoszka Zaynab Dosso - powiedział Chmara.

Pośród polskich zawodników start w Atlas Arenie potwierdzili m.in. płotkarka Pia Skrzyszowska, płotkarz Jakub Szymański, skoczek o tyczce Piotr Lisek oraz kulomiot Konrad Busiowski. Rywalem Liska

będzie m.in. Grek Emanuel Karalis, brązowy medalista igrzysk w Paryżu. Z kolei największymi gwiazdami konkursu pchnięcia kulą będą brązowy medalista olimpijski z Paryża, Jamajczyk Rajindra Campbell, i mistrz Europy z Rzymu, Włoch Leonardo Fabbri.

Nachodząca edycja mityngu będzie zaliczana do cyklu World Athletics Indoor Tour Silver. To zmiana w stosunku do dwóch poprzednich edycji, która - jak podkreślił dyrektor wydarzenia - ma przyczynić się do lepszej obsady sportowej zawodów.

Dla polskich lekkoatletów Orlen Cup 2025 bę-

dzie pierwszym poważnym sprawdzianem formy w poolimpijskim sezonie halowym. Po zawodach w Łodzi polskich lekkoatletów czeka rywalizacja 16 lutego w Orlen Copernicus Cup w Toruniu, a następnie halowe mistrzostwa Polski (22-23 lutego). Tegoroczny sezon halowy będzie wyjątkowy, ponieważ zwieńczę go dwie imprezy rangi mistrzowskiej. Na początku marca w Apeldoorn w Holandii zaplanowano mistrzostwa Europy, a dwa tygodnie później odbędzie się światowy czempionat w Nankinie w Chinach.

(PAP)

POLECAMY IMPREZY

SPORTOWE W TV

WTOREK, 21 STYCZNIA

TVP 1

20.10 Przegląd wydarzeń

TVP 3

17.35 Piłkarska 3, 19.00, 21.40 Przegląd wydarzeń regionalnych

TVP SPORT

15.00 Piłka ręczna: MŚ mężczyzn, studio i Polska - Algieria (na żywo), 22.30 Sportowy wieczór

POLSAT SPORT 1

9.00 Polsat SiatCast, 12.00 Magazyn koszykarski, 17.30 Siatkówka: PlusLiga, Indykpol AZS Olsztyn - Jastrzębski Węgiel, 20.30 PGE Projekt Warszawa - Barkom Każany Lwów (na żywo)

POLSAT SPORT 2

15.45 Pn: liga saudyjska, Al-Khaleej - Al-Nassr FC, 18.55 Hokej: Liga Mistrzów, Farjestad BK - Sparta Praga (na żywo)

POLSAT SPORT 3

20.10 Hokej: Liga Mistrzów, ZSC Lions Zurych - Geneve-Servette (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1

16.20 Pn: Liga Europy, Galatasaray - Dynamo Kijów (na żywo), 20.00 Magazyn LE

EUROSPORT 1

8.30, 1.30 Tenis: ćwierćfinały Australian Open (na żywo)

EUROSPORT 2

10.15, 13.15 Narciarstwo alpejskie: PŚ w Kronplatz, slalom gigant kobiet, 14.30 Uniwersjada Zimowa: narciarska sztafeta sprinterska na orientację (na żywo)

CANAL+ SPORT 360

20.55 Pn: Liga Mistrzów, Club Brugge - Juventus (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport

Adres: 40-013 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny
Andrzej GRYGIERCZYK
Redaktor wydania: Andrzej WASIK
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba

NIE OBRONIĄ TYTUŁU

■ Broniący tytułu w grze mieszanej Jan Zieliński i Su-Wei Hsieh z Tajwanu odpadli w 1/8 finału Australian Open. Rozstawiona z numerem 6 para przegrała z Rosjanką Iriną Chromaczową i Amerykaninem Jacksonem Withrowem 4:6, 4:6. Ubiegły sezon był znakomity dla Zielińskiego i Hsieh - wygrali dwa turnieje wielkoszlemowe w mikście, oprócz Australian Open również Wimbledon na trawiastych kortach.

Wcześniej, w poniedziałek, Zieliński odpadł też w 1/8 finału debła - w parze z Belgiem Sande-rem Gillem przegrali z triumfatorami ATP Finals Niemcami Kevinem Krawietzem i Timem Puetzem 7:6 (7-4), 4:6, 4:6.

ITF: MISTRZYNIA ŚWIATA JEST ŚWIĄTEK!

■ Iga Świątek została uznana przez Międzynarodową Federację Tenisową - Mistrzynią Świata ITF w 2024 roku. Polska tenisistka już po raz drugi otrzyma statuetkę ITF World Champions, podobnie jak za rok 2022. ITF dokonało tego wyboru w oparciu o wszystkie wyniki uzyskane w sezonie, ze szczególnym uwzględnieniem rezultatów z Wielkiego Szlema, występów w reprezentacji narodowej oraz na igrzyskach olimpijskich. Właśnie te dwa ostatnie czynniki miały wpływ na to, że Polka wyprzedziła Arynę Sabalenkę, liderkę rankingu WTA na koniec ubiegłego roku. W czerwcu Świątek zdobyła piątą w karierze tytuł wielkoszlemowy, a czwartą na kortach ziemnych im Rolanda Garrosa. Siegnęła też po 4 trofea w turniejach WTA 1000 - w Dausze, Indian Wells, Madrycie i Rzymie. W lipcu wywalczyła brązowy medal igrzysk w Paryżu w singlu, a w listopadzie awansowała do półfinału z reprezentacją Polski w finałach Billie Jean King Cup w Maladze.

WYNIKI 1/8 FINAŁU

Kobiety: Świątek (2) - Lys (Niemcy) 6:0, 6:1; Navarro (USA, 8) - Daria Kasatkina (Rosja, 9) 6:4, 5:7, 7:5; Keys (USA, 19) - Rybakina (Kazachstan, 6) 6:3, 1:6, 6:3; Switolina (Ukraina, 28) - Weronika Kudermietowa (Rosja) 6:4, 6:1

Pary ćwierćfinałowe: Gauff (USA, 3) - Badosa (Hiszpania, 11) grały minionej nocy, Sabalenka (Białoruś, 1) - Pawluczenkowa (Rosja, 27), Keys - Switolina i Świątek - Navarro

Pary półfinałowe: Świątek/Navarro - Keys/Switolina, Sabalenka/Pawluczenkowa - Gauff/Badosa

Mężczyźni: Sinner (Włochy, 1) - Rune (Dania, 13) 6:3, 3:6, 6:3, 6:2, de Minaur (Australia, 8) - Michelsen (USA) 6:0, 7:6 (7-5), 6:3, Shelton (USA, 21) - Monfils (Francja) 7:6 (7-3), 6:7 (3-7), 7:6 (7-2), 1:0 krecz Monfilsa, Sonogo (Włochy) - Tien (USA) 6:3, 6:2, 3:6, 6:1

Pary ćwierćfinałowe: Alexander Zverev (Niemcy, 2) - Tommy Paul (USA, 12) grały minionej nocy, Alcaraz (Hiszpania, 3) - Djoković (Serbia, 7), Sinner - de Minaur, Shelton - Sonogo

Pary półfinałowe: Sinner/de Minaur - Shelton/Sonogo, Alcaraz/Djoković - Zverev/Paul

Gra podwójna: Krawietz, Puetz (obaj Niemcy, 4) - Zieliński, Gille (Polska, Belgia, 13) 6:7 (4-7), 6:4, 6:4

Gramieszana: Chromaczowa, Withrow (Rosja, USA) - Hsieh, Zieliński (Tajwan, Polska, 6) 6:4, 6:4

Sunie walec z Polski

Po godzinnym spacerku z Niemką Evą Lys Iga Świątek zameldowała się w ćwierćfinale Australian Open. W środę rywalką raszynianki będzie rozstawiona z numerem 8. „maratonka” Emma Navarro.

Na fetę jeszcze nie czas, ale Iga Świątek mocno szumi w Melbourne...

Potyczka z urodzoną w Kijowie 23 lata temu reprezentantką Niemiec przypominała dwie poprzednie naszej mistrzyni, w których przejechała się po rywalkach niczym walec. Słowaczce Rebecce Sramkovej Iga Świątek oddała 2 gemy w meczu, a Brytyjce Emmie Raducanu jeden. Zajmująca 128. miejsce w rankingu Eva Lys zaczęła obiecująco, od dwóch break pointów, ale Polka się wybroniła, a potem pierwszego gema Niemka zdobyła dopiero przy stanie 0:6, 0:3, wzbudzając owację na trybunach.

Tenisistka z Hamburga, która w Melbourne jako szczęśliwa przegrana z eliminacji zrobiła furorę, docierając do 4. rundy, szybko straciła złudzenia, że jest w stanie zrobić krzywdę rozpędzonej faworytce i niemal każdą udaną akcję kwitowała uśmiechem - w całym meczu takich okazji było siedem, przy 28 Polki.

Szacunek dla rywalki

Po 59 minutach panie uściśniły sobie dłonie

7

TENISISTEK

w XXI wieku straciło 11 gemów lub mniej na drodze do ćwierćfinału Australian Open. Oprócz Świątek pozostały to: Aryna Sabalenka (11 gemów w 2024 roku, zdobyła tytuł), Maria Szarapowa (5 w 2013, przegrana w półfinale), Serena Williams (8 w 2013, porażka w ćwierćfinale), Martina Hingis (9 w 2002 roku, przegrana w finale); Kim Clijsters (dwukrotnie 10 - w 2002 i 2003, przegrana w półfinałach) i Wiktorija Azarenka (11 w 2016, porażka w ćwierćfinale).

ILE CZASU SPĘDZIŁY NA KORCIE

Iga Świątek

R1: 1.21 (50. WTA Siniakova 6:3, 6:4)
R2: 1.00 (49. Sramkova 6:0, 6:2)
R3: 1.10 (61. Raducanu 6:1, 6:0)
R4: 0.59 (128. Lys 6:0, 6:1)
RAZEM 4.30

Emma Navarro

R1: 3.20 (46. Stearns 6:7, 7:6, 7:5)
R2: 2.11 (108. Xiy. Wang 6:3, 3:6, 6:4)
R3: 2.03 (39. Jabeur 6:4, 3:6, 6:4)
R4: 2.40 (10. Kasatkina 6:4, 5:7, 7:5)
RAZEM 10.14

w przyjacielskiej atmosferze, a Świątek mogła świętować awans do ćwierćfinału, czyli powtórkę najlepszego osiągnięcia w Australian Open z 2022 roku.

- Najbardziej jestem zadowolona z tego, że utrzymałam intensywność i koncentrację do końca, bo czasami nie jest o to łatwo. Staram się nie pozwolić, żeby moje myśli powędrowały w inną stronę. Zawsze mam też szacunek dla rywalki, chcę wygrywać jeszcze więcej i starać się nie zmieniać intensywności bez względu na wynik, nawet jeśli przegrywam - podkreśliła Polka. Iga idzie w Melbourne jak burza, w czterech meczach nie straciła seta, trochę bardziej spociała się tylko w pierwszym meczu, z Czeszką Kateriną Siniakovą. Łącznie oddała rywalkom 11 gemów, spędzając na korcie 4,5 godziny.

- Jest satysfakcja, ale nie tylko ze względu na rezultat. Chodzi też o to, jak się czuję. Zawsze miałam tutaj trudności, w tym roku jest bardziej gładko i czuję, że praca, którą wkładam poza kortem, daje efekty również w trakcie meczów - przyznała 23-letnia tenisistka.

Maratonka Navarro

O półfinał jej rywalką będzie rozstawiona z numerem 8. Emma Navarro, która teraz wygrała z Ro-

Przejechała po mnie jak pociąg. To świetne uczucie zagrać przeciwko takiej przeciwniczce, dobrze się bawiłam na korcie, ale już wynik zabawny nie jest.

Eva Lys po meczu z Igą Świątek

sjanką Darią Kasatkina (nr 9). Mecz, jak każdy Amerykanki w Melbourne, trwał pełne trzy sety. W drugiej partii Navarro miała cztery piłki meczowe, ale Rosjanka się wybroniła, przedłużając rywalizację do niemal 3 godzin. I tak o pół godziny krócej niż pierwsza potyczka Emmy w Melbourne z rodaczką Peyton Stearns. Po meczu z Kasatkina napisała na kamerze „stayin alive”, czyli wciąż wśród żywych.

O ile o 13 dni młodsza od Navarro Świątek wielkie sukcesy osiągała już jako nastolatka, dla Amerykanki przełomowy w karierze był dopiero ubiegły rok, wcześniej studentka sztuki i nauki na Uniwersytecie Virginia rywalizowała w rozgrywkach uczelnianych. W 2024 pierwszy raz przebrnęła w Wielkim Szlemie drugą rundę - właśnie w Melbourne, a w kolejnych imprezach spisywała się jeszcze lepiej. French Open zakończyła na 1/8 finału, Wimbledon na ćwierćfinale, a US Open na półfinale. W efekcie w ciągu 2024 roku przesunęła się w rankingu z 38. na ósme miejsce.

Zmieciona już była

Navarro ze Świątek grały ze sobą dotąd tylko raz - w 2018 roku jako 17-latkę w niedużym turnieju ITF na klubowych kortach Amerykanki w Charleston, a górą była Polka 6:0, 6:2. Teraz obie zgodnie przyznają, że ta historia nie ma żadnego znaczenia.

- W mojej karierze nie było zbyt wielu momentów, kiedy zostałam zmieciona

z kortu, ale zdecydowanie zostałam zmieciona, grając z nią. Pomyślałam sobie: „wow, ta dziewczyna jest całkiem niezła”. Okoliczności są teraz zdecydowanie inne. Czuję, że ja też jestem całkiem niezła - zapewniła Amerykanka.

- Muszę ją traktować jak zawodniczkę, z którą nigdy nie grałam, ponieważ obie od tego czasu wykonałyśmy ogromne postępy. Jej droga jest niesamowita. Widziałam jej mecze z US Open, walczyła o każdy punkt. Przygotuję się jak do każdego spotkania, chociaż jest trochę inaczej, kiedy nie zna się rywalki za dobrze. Będę gotowa - zapewniła Świątek.

Rybakina out!

Navarro jest nieobliczalna - na „rozkładzie” ma już rodaczkę Coco Gauff (w 1/8 finału Wimbledonu i US Open) oraz Arynę Sabalenkę (w 1/8 finału w Indian Wells).

Na główne faworytki w Melbourne - Amerykankę lub Białorusinkę - Iga może trafić dopiero w finale. Jeżeli wygra z Navarro, w półfinale zmierzy się z lepszą z pary Madison Keys - Elina Switolina. Amerykanka sprawiła niespodziankę, eliminując w trzech setach rozstawioną z „szóstką” reprezentantkę Kazachstanu, Jelenę Rybakinę.

Pary półfinałowe: Sabalenka (Białoruś, 1. WTA) - Pawluczenkowa (Rosja, 32.)/Gauff (USA, 3.) - Badosa (Hiszpania, 12.); Keys (USA, 14.) - Switolina (Ukraina, 27.)/Navarro (USA, 8.) - Świątek (Polska, 2.).

Tomasz Mucha

WADA zostawia Igę w spokoju

Światowa Agencja Antydopingowa (WADA) nie odwoła się do Trybunału Arbitrażowego (CAS) od decyzji Międzynarodowej Agencji ds. Uczciwości Tenisa (ITIA) w sprawie Igi Świątek - poinformowała w poniedziałek organizacja kierowana przez Witolda Bańkę. To definitywnie zamyka sprawę pozytywnego wyniku testu antydopingowego polskiej tenisistki.

Pod koniec listopada Świątek przyznała, że w sierpniu miała pozytywny wynik testu na niedozwoloną substancję - trimetazydynę (TMZ). Próbkę pobrano od niej 12 sierpnia, czyli tuż po zakończeniu igrzysk olimpijskich w Paryżu. ITIA ustaliła, że było to spowodowane zanieczyszczeniem leku - melatoniny, który Polka przyjmowała na jet lag i problemy ze snem, a naruszenie przepisów nie było celowe. Na Świątek nałożono miesięczną dyskwalifikację, która ostatecznie dobiegła końca 4 grudnia.

„Eksperti naukowci WADA potwierdzili, że scenariusz zanieczyszczonej melatoniny, przedstawiony przez sportowca i zaakceptowany przez ITIA, jest prawdopodobny i że nie ma żadnych naukowych podstaw, aby kwestionować go w CAS (...), a decyzja ITIA była zgodna ze Światowym Kodeksem Antydopingowym” - napisano w oświadczeniu.

- Jestem usatysfakcjonowana, że mogę zamknąć ten rozdział i ruszyć do przodu. Chcę grać w tenisa i skupić się na turnieju - skomentowała Polka w Melbourne.

Już 30 grudnia Polska Agencja Antydopingowa (POLADA) poinformowała, że nie złoży odwołania do CAS.

WADA z prawa do odwołania skorzystała natomiast w przypadku lidera rankingu Jannika Sinnera, którego ubiegłoroczny przypadek był podobny do Świątek. Włoch w ogóle nie został zdyskwalifikowany, a zdaniem WADA zasadna byłaby dyskwalifikacja w wymiarze od roku do dwóch lat.

(1)

POWRÓT DO KORZENI

To nie głowa

Michał Listkiewicz



Coraz częściej niepowodzenia polskich sportowców tłumaczymy słabą psychiką. To głowa zawiodła - słyszymy z ust kibiców i komentatorów, gdy ich ulubiony zawodnik lub zespół przegrywa w końcówce zawodów. Ostatnio usłyszałem takie komentarze po meczu polskich szczypiornistów z Niemcami i koszykarzy mojej ukochanej od dziecka Polonii Warszawa z Resovią.

Biało-czerwoni długo i dzielnie walczyli z utytułowanym rywalem, ale po stracie kilku bramek odpadli jak wspinacz wysokogórski od ściany. Z kolei „Poloniści” prowadzili różnicą ponad 20 punktów przed decydującą kwartą z outsiderem tabeli, a jednak przegrali po serii „trójek” chłopaka z Ukrainy. Moim zdaniem szukanie wymówek w sferze psychiki dowodzi braku obiektywnej oceny umiejętności. Zamiast przyznać, że są one jakie są, czyli przeciętne, szukamy na siłę problemów w głowach.

Jeszcze lepszymi przykładami są ulubieńcy narodu - polscy skoczkowie narciarscy i futbolści. Psioczymy na trenerów kadry, zarzucały zawodnikom niesportowy tryb życia i lekceważenie barw narodowych, a prawda leży gdzie indziej. W sporcie decydują umiejętności techniczne. Podobnie w graniu na instrumencie, śpiewaniu - dopóki sztuczna inteligencja nie zastąpi talentu, a to niestety kwestia dekady ledwie - malowaniu, a nawet... w zbieraniu malin. Oczywiście cechy wolicjonalne też są arcyważne, bez wytrenowanych mięśni i żelaznych płuc samej tylko techniki starczy nam na chwilę. Ale „drewniak” na boisku szybko zostanie rozszyfrowany przez sprytnego rywala i bezlitośnie ograny. Pamiętam mecze, które sędziował Mirkowi Okońskiemu. Gdy dostrzegł, że obrońca niewiele potrafi, to jechał z nim jak z furą siana, zakładał „siatkę” jedną po drugiej. Młodym Czytelnikom wyjaśnię, że „siatka” to puszczenie piłki między nogami rywala i obieganie go bokiem. Coraz mniej jest chłopaków kopiących futbolówkę na skwerach i podwórkach, a tam wspomniane zagranie było daniem firmowym, kreowało lokalnych bohaterów. Był taki mecz Lecha Poznań, w którym „Okor” puścił piłkę między nogami jednego rywala trzy razy z rzędu. Z sędziowskiej troski ostrzegłem go nawet, że to się skończy potamaniem nóg przez upokorzonego przeciwnika, ale Mirek tylko się uśmiechnął i spróbował skutecznie czwarty raz.

Głowa jest ważna, silna psychika cechuje wybitnych sportowców, ale samą tylko głową to w szachy i brydża można wygrywać. Obie dyscypliny bardzo zresztą cenią, co powiedziałem kiedyś kontrowersyjnemu politykowi Januszowi Korwinowi-Mikkemu, wybitnemu w jednej i drugiej grze.



Wszyscy podkreślali, że atmosfera podczas Spodek Super Cup była znakomita.

Przed tygodniem obiecałem Szanownym Czytelnikom wspomnienia ze „Spodka”. Oto i one: atmosfera napędzona świetną frekwencją była niesamowita. Szacun dla fanów GieKSy, Górnik, ROW-u, Banika Ostrawa i Spartaka Trnawa. Byliście fantastyczni! Także przed halą, gdzie podążając z dworca kolejowego zatrzymałem się na chwilę i pogadałem z kibicami. Na brawa zasługują też ubrani w klubowe barwy fani z Podkarpacia. Przedarli się przez zaspę z Dębicy i Jarosławia, by pokazać Ślązakom, że każdy kocha swój klub. Część medialnych doniesień zdominowało niepotrzebne brutalne zagranie Lukasa Podolskiego. Też mi się nie podobało to, co zrobił legendarny zawodnik, ale pamiętam też jego szczere przeprosiny, podarowaną chłopakowi z Dębicy koszulkę i wspólną fotkę. Nic młodzieńkowi z Wistoki się nie stało i to jest najważniejsze. „Sorry seems to be the hardest word” - śpiewał wielki fan futbolu Elton John.

Premier Donald Tusk napomknął, że mówienie teraz o zbrodni wołyńskiej dowodzi zdrady lub głupoty. Szanuję pana Donalda, uważam go za polityka wybitnego, tak jak on kocham sport, ale przepraszam bardzo: nie jestem zdrajcą, a idiotą chyba też nie, skoro zaproszono mnie do pisania felietonów w szanowanej gazecie.

Znam rodzinę okrutnie zamordowanych przez UPA w Wiązownicy. To starzy ludzie całe życie marzący, by godnie pochować swoich bliskich. Nie zasługują na takie słowa. Nie godzi się udawać, że na Ukrainie nie ma ulic i stadionów noszących imiona banderowskich zbrodniarzy. Naród ukraiński bardzo teraz cierpi, a my pomagamy mu bardziej niż ktokolwiek inny w Europie. Współczesne pokolenia nie są winne tamtej zbrodni, za to politycy z obu stron są winni trwającego od wielu dekad kunktatorstwa. Na szczęście w sporcie nie ma takiego zaktamania. Ukraińskie kluby grają w polskich ligach siatkówki i szczypiorniaka i są bardzo ciepło przyjmowane. Symbolem pięknej postaci jest Artem Putiwcew, obrońca Bruk-Betu Termaliki Nieciecza. Były reprezentant Ukrainy i czołowy gracz tamtejszej ligi świetnie się zaaklimatyzował w Polsce. Zatożył nad Sanem rodzinę, uzyskał polskie obywatelstwo i mimo podeszłego jak na sportowca wieku wciąż imponuje formą. Niedługo zapewne wzmocni sztab szkoleniowy „Stoni”, już jest legendą w wiosce zwanej polskim Hoffenheimem. Artem kocha oba narody, obcy mu jest nacjonalizm i ksenofobia.

Xabi Sabate to trener charyzmatyczny i skuteczny, z powodzeniem prowadzi równoległe szczypiornistów reprezentacji Czech i Orlenu

Wistę Płock. Cenię go za fachowość, choć czasami mnie irytuje prowokacyjnym zachowaniem przy ławce. Podobnie jak Tałant Djujszabajew w Kielcach, który czasami odlatuje, ale niepodanie ręki młodemu koleźce z Legionowa to już obciach. Zastanawia mnie dlaczego Sabate na płockiej ławce jest tak wybuchowy, a na czeskiej spokojny? Może po prostu dostosowuje się do mentalności obywateli kraju, w którym pracuje. Polacy bywają nadpobudliwi, obrażający się, mało tolerancyjni wobec siebie, a Czesi są wyluzowani, z dystansem do samych siebie i większym niż nasze poczuciem humoru. Wiem o czym piszę, pracowałem nad Węttawą i tylko Roman Berbr, skorumpowany były wiceprezes piłkarskiej federacji, funkcjonariusz komunistycznej bezpieki STB, budził moją złość i pogardę. Innych braci Czechów polubiłem z wzajemnością. Kocham Polskę i Polaków, ale moje uczucie wystawiane jest na ciężką próbę przez skaczących sobie do gardła polityków, dzielenie narodu na dwa wrogie plemiona, wszechobecny hejt. A pamiętam czasy, gdy nie zamykało się drzwi na klucz, a sąsiad sąsiadowi gołębiem był, nie wilkiem.

Kibice w trakcie Spodek Super Cup pokazali, że można, niech wiosenna runda ligowych zmagania też taka będzie.

KOMENTARZ „SPORTU”

Belka niczym suwak

Andrzej Wasik



Swego czasu, gdy Polacy odgrywali czołowe role, Iga Świątek była pytana, czy ogląda skoki narciarskie. Odpowiedź była zaskakująca, bo była liderka światowego rankingu stwierdziła, że... nie rozumie tej rywalizacji, bo nie zawsze wygrywa ten kto skoczy najdalej. Po konkursach w Zakopanem pewnie wiele osób przyzna jej rację. A jeszcze inni dodadzą, że sędziowie, jury i wszelkiej maści delegaci starają się robić wszystko, żeby zaprzeczyć idei sprawiedliwości.

A przecież wszystkie zmiany, które wprowadzono w ostatnich latach miały wspólny mianownik, żeby na skoczni dla wszystkich

było sprawiedliwie i - co bardzo ważne - bezpiecznie. Stąd między innymi przeliczniki za wiatr i żonglowanie belką niczym suwakiem. Prowadzi to jednak czasami do sytuacji, które wywołują niezrozumienie i zwyczajną złość. Z taką mieliśmy do czynienia podczas niedzielnego konkursu indywidualnego w Zakopanem. W pierwszej serii Stowieniec Anze Laniszek oddał kapitalny skok na odległość 145 metrów. I gdy wszyscy ostrzyli sobie zęby na to co pokażą ci najlepsi, z czołowej dziesiątki, czekając nawet na pobicie rekordu Wielkiej Krokwi, wynoszącego 147 m, stało się coś dziwnego. Choć warunki pogodowe się nie zmieniły, to delegat techniczny Jelko

Gros - dodajmy Stowieniec - zdecydował o obniżeniu belki z 15 na 14, a potem nawet na 13. Obniżyło to prędkość skaczących po Laniszku rywali i oddali oni znacznie krótsze skoki. Dotknęło to głównie dominujących w tym sezonie Austriaków, którzy ze sporą stratą znaleźli się za plecami lidera. Pojawili się więc krytyczne komentarze, że decyzja Grosa podyktowana była być może chęcią „pomocy” swojemu rodakowi. Nie brakowało radykalnych głosów, że powinno się go nawet wyrzucić z tego sportu! W tej powodzi krytyki pod adresem 63-letniego delegata, byłego trenera, który pracował z wielkimi sukcesami, ginęły głosy rozsądku,

wskazujące, że jego decyzja była słuszna. Poza tym nie podjął jej sam lecz po konsultacji z innymi członkami jury, monitorującymi wszystko co dzieje się na skoczni. Widocznie uznali, że bez obniżenia belki mogłoby dojść do sytuacji zagrażających zdrowiu skoczków. Zresztą sprawiedliwości i tak stało się zać dość, bo w drugiej serii Laniszek nie wytrzymał presji i po zbyt krótkim skoku - a wszyscy skakali już z tej samej belki - nie tylko nie wygrał, ale nawet nie zmieścił się na podium. A znalazła się na nim dwójka - rzekomo skrzywdzonych Austriaków. Szkoda tylko, że zabrakło na nim miejsca dla polskiego skoczka. Ale to już inna historia.